Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

CENA EGZEMPLARZA 10 gr.

KRAKOWSKI KURIER WIECZORNY

CENA EGZEMPLARZA 10 gr.

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny przyjmuje w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. — Rękopisów nie zwraca się. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy.

Nr 94 | Kraków, środa 23 czerwca 1937 r | Rok I

Odpowiedzi nadsyłać należy do „ABC“

(r) Zachęcony zaprosinami Szanownej Redakcji „A. B. C.“ „walę jak w dym“ z odpowiedzią...

Jestem prawdziwie zobowiązany, że Szanowna Redakcja dała mi tak świetną okazję swoim artykułem p. t. „Usunąć Żydów z armii“ do... przypieczętowania zbrodniczej akcji „drugich“ oddziałów państw ościennych.

Żeby mi tłumaczono nie godziny, ale wieki całe, żeby przekonywano jaknajdowodniej, że z oddziałami tymi ma jakąś wspólnotę najbardziej reakcyjne stronnictwo czy wydawnictwo — nigdy nie uwierzę — prędzej dałbym swą biedną głowę pod topór lub sznur wiselczy — niżbym uwierzył... Jeszcze w ostatniej chwili życia krzyknąłbym z głęboką wiarą: to kłam!... Polak nigdy nie przyłoży ręki do osłabienia sił obronnych Państwa!...

A jednak... gdzieś w głębi zwojów mózgowych (serce w tym wypadku zostawiam w zapomnieniu na uboczu), rodzi się niepokój, wkrada myślowa wątpliwość... Jeżeli wykluczam z takim potężnym uporem myśl pierwszą — to wpaść muszę w inne, zastawione dojrzałym rozumowaniem sidła.

Polskie stronnictwo, polski organ prasowy zaślepiony błyskotliwym reflektorem, o wysokim napięciu siły dynamicznej, rzucanej z za palów granicznych w celach osłabienia czujnego wzroku strażników granic, rzucenia paniki czy też chytrego okazania dla zdradliwej przynęty wciągającej jak zdradliwe ogniki, ofiarę w straszliwą topiel, z której już nie ma ratunku — zostało tak zaczarowane, tak uwierzyło w to „zbawcze“ słońce — że stało się bezwiednie jego bezkrytycznym niewolnikiem. — W zaślepieniu służalstwa — staje się najwierniejszym sprzymierzeńcem — nie widzi nic — nawet popełnianej tym służalstwem zbrodni osłabienia obronności państwa, jeżeli już, nie chcę powiedzieć, rozbrojenia.

„Usunąć Żydów z armii!...“ A więc pozbawić armię tę około 300.000 żołnierza w chwilach najcięższych, bo na polach bitewnych gdy może (nie daj Bóg), będą się ważyć losy: „być albo nie być“. — 300.000 to przecież armia — mniejsza o to, że może mniej bitna jako całość od szeregów czysto rasowo (jak się to dziś utarło) polskich — ale w każdym razie armia, która zaważy z całą pewnością na szali. A przecie mieliśmy przykłady, że wśród Żydów znajdowały się nie tylko jednostki ale dziesiątki, setki i tysiące — żołnierzy, oficerów pierwszej klasy. Za czyny bohaterskie zdobił ich piersi Krzyżami „Virtuti Militari“ Wielki Marszałek — Wódz nad Wodze, Hetman nad Hetmany — Józef Piłsudski.

Dziś oślepione reflektorem teutońskim „A. B. C.“ żołnierzom tym każe iść do przymusowych robót drogowych, suszenia błot poleskich czy innych prac karnych, zesłańczych.

Pyta „A. B. C.“: — 1) Czy usunięcie Żydów z armii jest konieczne? —

Odpowiadam: Koniecznym jest usunięcie już raz wreszcie z naszego życia zbrodniczej działalności, godzącej w całość i niepodległość Państwa z takim wysiłkiem i trudem, ofiarą morza krwi wszystkich obywateli zdobytej pod wodzą Wielkiego i Sprawiedliwego Ojca i Marszałka. — Koniecznym jest wkroczenie nie tylko prokuratury — ale i sądów wojskowych.

Gra za daleko posunięta, oślepienie zbyt szkodliwe, by je dłużej tolerować — zwłaszcza w chwili, gdy świat cały, to jedna wielka beczka prochu — może dziś jutro — wybuchnąć.

I w taką porę właśnie... w taki czas... robi ankietę „A. B. C.“... Cóż więcej tu dodać... Może o nieczystości krwi żydowskiej? — Dobry to koniczek... Ale o dziwo... Przeczytajmy, co donosi prasa:

„W Międzyrzeczu pod Warszawą wielką sensację wywołało zjawienie się na 4-rotygodniowy urlop żołnierza żydowskiego Jakuba Siedlawa. Żołnierz ten służył w garnizonie brzeskim. W ostatnich dniach jeden z poruczników, przełożony owego żołnierza zachorował ciężko i lekarze orzekli, że potrzeba mu przetoczyć krew. Siedlaw był pierwszym żołnierzem, który zaofiarował porucznikowi swoją krew. Po przeprowadzonej transfuzji porucznik poczuł się znacznie lepiej i na znak wdzięczności, udzielił rekrutowi żydowskiemu 4-rotygodniowego urlopu“.

Tyle w odpowiedzi — nie Żyd — lecz stary żołnierz Polak — chrześcijanin — legionista. Co więcej dodać — od a, b, c, zdradą pachnąca ankieta...

FRONT LUDOWY WE FRANCJI

istnieje nadal

Uzupełniając nasz dzisiejszy artykuł o zajściach we Francji, które spowodowały ustąpienie gabinetu Bluma, można na podstawie ostatnich informacji stwierdzić, że wedle składu nowego gabinetu Chautemps'a, triumf „IKC.“ i podobnych organów był przedwczesny: Front Ludowy pozostał nienaruszony, do gabinetu weszli najwybitniejsi wodzowie poprzedniego, a więc głównie sam Blum i Vincent Auriol, tasama większość — z dodatkiem grupy Paul Boncoura — będzie popierała rząd Chautemps'a. Zmiany nastąpiły tylko co do niektórych tek, trzon jednak gabinetu Bluma prawie nie został naruszony.

Senat daremnie się fatygował, obalając rząd. I co wskórał? Tylko tyle, że firmantem jest radykał, nie socjaliści. Ale socjaliści pozostają nadal najsilniejszą partią i ich wpływ będzie w rządzie przeważał. Komuniści nie byli reprezentowani w poprzednim rządzie, nie będą i w obecnym. Ale z rządowości nie wyskoczyli. Rezultat? Dotychczas Front Ludowy miał w Izbie do 350 głosów, obecnie będzie miał 390 na ogólną liczbę 618.

Co teraz będzie z twierdzeniem o „nieudałym eksperymencie marksizmu“, jak brzmiał podtytuł triumfującego artykułu „IKC.“?

Mniejsza o to, jak pewne pisma, mimo że słyną z posiadania „nosa“, tym razem okazały zły węch, dla świata ważniejszy jest fakt, że pokojowa polityka Francji pozostanie niezmieniona, ponieważ jej kierownikiem pozostał nadal Delbos. Ten jeden fakt daje satysfakcję wszystkim, którzy, nie będąc „marksistami“, przecież uznają pracę socjalistów dla utrzymania pokoju.

Jak wygląda skład gabinetu

francuskiego?

Paryż. PAT. — Opublikowano komunikat, że gabinet został utworzony i że definitywny jego skład wygląda następująco:

Premier: senator Chautemps, b. premier Blum wchodzi do gabinetu jako wicepremier bez teki. Ministrowie stanu: Paul Faure (socjalista), b. premier Sarraut (radykał) i Violette (Unia republikańska), Paul Boncour wbrew zapowiedziom nie wszedł do gabinetu.

Obrona narodowa — Daladier, sprawy zagraniczne — Delbos, sprawiedliwość — dotychczasowy minister skarbu Vincent Auriol, sprawy wewnętrzne — Dormoy, finanse — Bonnet (radykał), marynarka — przewodniczący parlamentarnej grupy radykałów, Campinchi, zamiast radykała Gasnier Duparc, lotnictwo — Cot, oświata — Zoy, roboty publiczne — sen. Queille (radykał), na miejsce socjalisty Bedouce, handel i przemysł — sen. Chaptal (radykał) zamiast radykała Bastida, rolnictwo — Monet (socjalista), kolonie — Moutet (socjalista), praca — przewodniczący socjalistycznej grupy parlamentarnej Fevrier zamiast socjalisty Lebas, emerytury i renty — Riviere (socjalista), poczty, telegrafy i telefony — dotychczasowy minister pracy Lebas (socjalista) zamiast dotychczasowego ministra poczt Jardinier, zdrowie publiczne obejmuje dotychczasowy minister sprawiedliwości Rucart (radykał) na miejsce dotychczasowego jedynego przedstawiciela tzw. „Unii proletariackiej“ w gabinecie dr. Selliere.

Wieści z Częstochowy

Miasto zaczyna powoli przybierać normalny wygląd. Ruch uliczny odbywa się jak zwykle, z tym jednakże, że furmanki, zdążające do miasta, zatrzymywane są na peryferiach. Patrole policyjne krążą gęsto po mieście.

Sklepy żydowskie tu i ówdzie są otwarte, żaluzje wystawowe są jednak jeszcze opuszczone.

Coraz częściej pojawiają się na ulicach Żydzi.

Niemniej wśród ludności panuje przygnębienie. Jeszcze znać w mieście głębokie ślady dwudniowych rabunków; uderzają martwotą ponure widoki powybijanych szyb i ciemne wnętrza domów.

Jeszcze mimo wszystko sporadyczne wybryki jednostek wciąż się zdarzają. Tu i ówdzie donoszą o napadach na Żydów, na peryferiach pokłuto w okrutny sposób Żyda Birnbauma.

Tu i ówdzie powybijano jeszcze dziś szyby. Policja jednak czuwa i całkowicie panuje nad sytuacją.

W Częstochowie urzęduje wojewoda kielecki dr. Dziadosz. który przybył tu wczoraj, aby osobiście pokierować akcją bezpieczeństwa.

Wszystko wskazuje na to, że w dniu dzisiejszym miasto zostanie przywrócone do normalnego życia.

PO ZDOBYCIU BILBAO

Bilbao. PAT. — Wojska powstańcze opuściły Bilbao, które znajduje się już w drugiej linii obronnej i straciło swe wojskowe znaczenie. Oddziały powstańcze znajdują się obecnie na północo-zachodzie na drodze do Santanderu. na zachodzie zaś maszerują w kierunku Valmaseda, nie spotykając poważniejszego oporu ze strony przeciwnika. Na odcinku 3-ej i 4-ej brygady daje się zauważyć całkowite zdemoralizowanie przeciwnika. Wojska powstańcze, ciągnące wśród wzgórz Mandiguisa i Altube, posuwają się codzień o 20 i więcej kilometrów. Tzw. fortyfikacje „żelaznego pasa“, położone na południe i południo-zachód od Bilbao, dostały się w ręce powstańców bez strzału.

Madryt. PAT. — Komunikat oficjalny ministerstwa obrony na froncie baskijskim: Oddziały powstańcze obsadziły wzgórza Burcena, Regato i Retuerto w okręgu Baracaldo. W prowincji Santander artyleria republikańska skutecznie ostrzeliwała skupienia nieprzyjacielskie pod Ribero. Na południowym odcinku rzeki Tag odparto z łatwością natarcie przeciwnika na Sierra de Alarcon. Oddziały rządowe zajęły przy tym bardzo ważną pod względem strategicznym pozycję pod Cerro del Madrono.

Samoloty powstańcze bombardowały nocy ostatniej w strefie Pozablance kilka wsi w pobliżu lini bojowej, powodując szereg ofiar wśród ludności cywilnej.

Olbrzymia afera w Moskwie

Moskwa. PAT. — W truście planowania miast na Dalekim Wschodzie wykryto olbrzymią aferę, a mianowicie funkcjonariusze tego trustu na czele z dyrektorem Gapszewiczem i jego zastępcą Brelginem przyjmowali zamówienia prywatne i wykonywali je środkami państwowymi na swoją korzyść. Zamówienia przyjęte oficjalnie przez trust były przez aferzystów sabotowane lub wprost odrzucane. Obu dyrektorów aresztowano.

Z dnia

Czy porozumienie konserwatywno-endeckie doszło już do skutku?

Przed kilku dniami „Czas“ zamieścił artykuł, w którym przestrzega przed rządami demokratycznymi (kiereńszczyzna) a za utworzeniem rządu przez OZN wraz z zbliżonymi programowo i ideowo ugrupowaniami opozycyjnymi. Endecki „Wieczór Warszawski“ życzliwie przyjął tę ofertę, pisząc, że wywody „Czasu“ są trafne, ale czy obóz Piłsudczyków przeniknął już ideą narodową i skłonny jest do jej wyraźnego, konsekwentnego realizowania.

Sytuacja jest więc taka: konserwatyści, którzy należą do OZN, ciągną do niego endeków. Ci odpowiadają: zgoda, pod warunkiem, że OZN przyjmie ich „idee narodowe“ czyli poprostu cały program endecki. W tych warunkach, tj. po zupełnym im poddaniu się, endecy byliby gotowi współ pracować z O. Z. N.

Zachodzi pytanie, czy „Czas“ wyrzuca swe macki na własną rękę czy też z uprawnienia kół kierowniczych OZN. Wiadomo wprawdzie, że OZN chętnie współpracowałby z endecją, że już przyjął niejedno z jego „idei narodowych“ — pytanie tylko, czy rozumie tę współpracę na równych prawach czy jako podporządkowanie się.

Swoją drogą endecy mają tupet. Są w opozycji, nie mają — mimo pozorów — oparcia w masach, a dyktują warunki następcom sanacji, która przecież była organizacją wszechpaństwową.

W 150 rocznicę zgonu Beniowskiego

największego awanturnika XVIII. w.

Sto pięćdziesiąt lat minęło od śmierci Maurycego Beniowskiego, największego awanturnika osiemnastego wieku, uwiecznionego przez Słowackiego w wielkim poemacie.

Żołnierz i awanturnik niepospolitego typu, zapalony podróżnik i niespokojny łowca przygód, ścigał poprzez dalekie światy nieuchwytną chimerę.

Już wkrótce wytworzyła się dokoła niego legenda urzekająca poetów, ale rozwiewana dokumentarnie przez historyków. Zaczynem stały się jego własne pamiętniki, w których prawda mieszała się z fikcją i przesadą.

Przetłumaczone na wiele języków, po okresie bezkrytycznego powodzenia wywołały wielojęzyczną literaturę dyskredytującą szczegółowo ich wiarygodność.

Przede wszystkim zaliczono do wymysłów opowiadanie o hrabiostwie rodziców, stopniu generalskim ojca, o starostwie polskim otrzymanym z poręki stryja itp. Podobnie udział Beniowskiego w konfederacji barskiej sprowadzono do roli przypadkowej i nieznacznej, ubyły przeto ściśle związki z Polską, które oczarowały wyobraźnię Słowackiego i spowodowały poetycką nobilitację tego międzynarodowego awanturnika.

Maurycy August Beniowski urodził się około roku 1746 w Werbowie na Węgrzech z ojca Samuela, pułkownika armii austriackiej. Niewątpliwe jest, że jako podporucznik z pułku Siraschon opuścił kraj w roku 1767 i udał się na Spisz polski. Na czas jakiś osiadł w Spiskiej Sobocie, w domu Honscha i tam się ożenił.

W lecie 1768, zrazu uwięziony jako protestant oddał się do dyspozycji konfederatów barskich.

W czasie podjętego na Spiszu, łącznie z bar. Jungburgiem werbunku dla ks. Karola Radziwiłła, został aresztowany przez królewskiego komendanta Lubowli. Wykręcił się w jakiś sposób z tego potrzasku i znów pomknął ku konfederatom. Znalazłszy się w grupie Fr. Pułaskiego potykał się prawdopodobnie pod Tłustem i w Zwańcu.

Wzięty wkrótce do niewoli rosyjskiej powędrował na Syberię. Z Ochocka przetransportowany do Bolszerecka na Kamczatce wszczął otwarty bunt na czele spisku zorganizowanego pośród wygnańców, bunt uwieńczony zwycięstwem.

Z niewoli kamczackiej wydarł się na zagarniętym okręcie skarbowym rosyjskim, z gromadą 63 mężczyzn i 17 kobiet załogi w dniu 23 maja 1771 roku.

Szlak awanturniczej ucieczki biegł przez wyspy kurylskie, Japonię, Formozę, ku Macao, osadzie portugalskiej u chińskich brzegów. Pragnąć zdyskontować sensację wywołaną w świecie przez ten wyczyn, z niedobitkami na pokładzie dwu francuskich statków handlowych udał się Beniowski z Macao do Francji. Zaangażowany przez rząd francuski w stopniu pułkownika proponował wyprawę na Formozę, lecz został użyty do kolonizacji Madagaskaru, gdzie zawiódł pokładane w nim nadzieje.

Rozżalony próbował znaleźć oparcie w Anglii lub Austrii, uzyskał w roku 1777 patent amnestyjny Marii Teresy, od Józefa II przyjął rangę pułkownika i wziął udział w wojnie sukcesyjnej bawarskiej.

Zgłosiwszy wkrótce dymisję, podążył do Ameryki, lecz nie znalazłszy tam gruntu, przerzucił się do organizowania handlu morskiego na Węgrzech.

Gdy to się nie udało, wyjechał do Francji, tam wszedł w osobisty kontakt z Benjaminem Franklinem, a po tem ponownie znalazł się w Ameryce. Tym razem przedłożył projekt utworzenia własnego korpusu, rekrutowanego w Niemczech.

Zabiegał o poparcie Waszyngtona, uzyskał protekcję ambasadora Francji, lecz spotkał się z odrzuceniem projektu.

Powrócił więc znów do swych planów na Madagaskarze. Nie uzyskawszy nic w tej sprawie w Austrii, Francji oraz Anglii, kosztem prywatnego finansisty organizuje ostateczną wyprawę.

W lipcu 1785 roku wylądowuje na Madagaskarze, w krótki czas potem zostaje zabity przez francuskiego kolonistę. Śmierć jego przecięła bezpapelacyjnie pasmo przygód największego awanturnika 18-go wieku.

Umowy turystyczne Polski

z zagranicą

Nowa sytuacja w dziedzinie ruchu turystycznego Polski za granicą datuje się od chwili wejścia w życie nowej ustawy paszportowej, z dniem 14 lipca 1936 r. oraz od czasu wprowadzenia ograniczeń dewizowych.

Polska po raz pierwszy zastosowała kompensatę turystyczno-towarową w stosunkach z Jugosławią, gdzie na skutek zaprowadzonych w 1932 r. restrykcyj dewizowych — część należności polskich eksporterów za dostarczone towary uległa zamrożeniu. Na umowie z Jugosławią wzorowane były również umowy turystyczne z Bułgarią i Węgrami.

W ostatnich tygodniach Polska zawarła umowy turystyczne z Francją, Włochami, Rumunią, poza tym uregulowana została sprawa wyjazdów do Czechosłowacji. Umowa turystyczna z Francją ma charakter zupełnie specjalny, gdyż zawarta została w celu umożliwienia turystom polskim zwiedzenia paryskiej wystawy. W umowie tej wydzielono sumę 16 milionów fr. fr. z sum należnych Polsce za jej eksport do Francji.

W umowie turystycznej polsko-włoskiej, została przeznaczona kwota około 4 i pół miln. zł. rocznie na pokrycie kosztów związanych z pobytem polskich turystów we Włoszech. Kwota ta stanowi 20 proc. sum, należnych Polsce za nasz eksport w okresie od 18 maja r. b. do końca 1938 r. Wobec tego natężenie ruchu turystycznego do Włoch zależy całkowicie od tempa eksportu polskiego.

Umowa turystyczna polsko-rumuńska przewiduje kwotę 650 tys. zł. rocznie, przeznaczonych za rachunki clearingowe na koszty pobytu polskich turystów w Rumunii.

Ruch turystyczny do Czechosłowacji i Austrii uregulowany został w sposób nieco odmienny od wyżej omówionych. W umowie handlowej polsko - czechosłowackiej z 1934 roku, rząd polski — wzamian za pewne koncesje natury gospodarczej — zobowiązał się do udzielenia rocznie 5 tysięcy paszportów na wyjazd do Czechosłowacji.

Akredytywy dla podróżnych, udających się do Austrii wystawia Bank Polski w wysokości do 1.000 zł. miesięcznie. Akredytywy te realizuje Austriacki Bank Narodowy z rachunku clearingowego polskiego.

2 miliony zł. dla przemysłu drzewnego

Bank Gospodarstwa Krajowego postanowił uruchomić pod zastaw przerabianego materiału drzewnego kredyt w wysokości dwuch milionów zł. Kredyt ten udzielany będzie firmom drzewnym za pośrednictwem nowopowstałej Polskiej Spółki Powierniczej.

Wymieniona spółka będzie udzielała kredytów do wysokości 50 proc. wartości zastawionego drewna. Stopa procentowa wynosi 7 proc. rocznie, przy czym spółka pobiera jednorazowo jeden procent udzielonego kredytu. Przy kredytach pod zastaw dokumentów i przy eksporcie do Niemiec, procent pobierany przez spółkę będzie obniżony.

W skład rady naczelnej wydziału drzewnego — nowopowstałej spółki wchodzą p. p. prezes Ostrowski, prezes Strzegowski, dyr. Czerwiński, dyr. Babiński, prof. Młynarski i p. Kryński. (ISKRA).

ROKOWANIA W SPRAWIE IMPORTU DO NIEMIEC POLSKIEJ PAPIERÓWKI.

W tych dniach przybędzie do Warszawy delegacja niemieckich sfer przemysłowych, zainteresowanych w imporcie papierówki z Polski.

Celem przyjazdu delegacji niemieckiej jest kontynuowanie rozmów z polskimi przemysłowcami w sprawie ustalenia cen polskiej papierówki na rynku niemieckim. (ISKRA).

Własna flota wojenna

jest podstawą wielkości i potęgi Polski

W dniu 29 czerwca cała Rzeczypospolita obchodzić będzie uroczyście „Święto Morza“. Radosny obchód odwiecznego związku narodu i państwa z morzem niech nam przypomni wielką prawdę, że własny brzeg morski — źrenicę wolności i źródło dobrobytu Rzeczypospolitej — strzec musi silna flota wojenna.

Siła Rzeczypospolitej gwarantująca bezpieczeństwo pracy polskiej na wybrzeżu i na morzu — oto najbliższe zadanie, jakie stoi przed Polską — Państwem Morskim.

Wielu ludziom w Polsce wydaje się, że marynarka wojenna służy do obrony wybrzeży. A że wybrzeży tych mamy nie wiele, więc zasadniczo siła zbrojna na morzu jest nam potrzebna w bardzo małym zakresie.

W twierdzeniu tym tkwi wielki błąd. Po pierwsze marynarka broni nie tylko wybrzeży, ale broni właśnie całego kraju, na równi z armią lądową. Broni dróg komunikacyjnych, których przecięcie grozi klęską państwu i narodowi. Jest ona bowiem niczym innym, jak ofensywą strategiczną na środki egzystencji danego kraju, ofensywą, dążącą do wygłodzenia narodu i pozbawienia go możności prowadzenia wojny obronnej.

Kraj, który dopuści do przecięcia swoich komunikacyj morskich, może się z góry uważać za zwyciężony.

Długość wybrzeża nigdy sama nie stanowiła o sile floty i jej składzie faktycznym. Gdyby tak było, państwo takie, jak Norwegia musiałoby mieć flotę co najmniej równą francuskiej, a znacznie silniejszą od niemieckiej. Natomiast Rosja Sowiecka mogłaby wyrzec się niemal zupełnie floty bałtyckiej. Jeśli tak nie jest, to dlatego, że nie długość wybrzeża, ale koniunktura polityczna, ale znaczenie, jakie wybrzeże to dla kraju i jego bezpieczeństwa posiada grają tu główną rolę, nie zaś prosta cyfra kilometrów wybrzeże to reprezentujących. Małe wybrzeże dla wielkiego jak Polska kraju, posiada stokroć większą wartość, niż wielkie wybrzeże dla innego. Tędy bowiem Polska oddycha, tędy soki żywotne ciągnie. Im krótsza linia brzegowa, im mniej na niej portów — tym więcej wzrasta znaczenie tego wybrzeża, tym czujniejszej wymaga straży.

Wybrzeża nie można porównać do granicy lądowej, a tym bardziej do frontu strategicznego, którego wojsko lądowe bronić musi. Nie chodzi bowiem tylko o utrzymanie wybrzeża w swoim ręku i odparcie nań najazdu nieprzyjaciela, ale o utrzymanie otworem bramy w świat, o swobodę komunikacyj morskich. Aby to osiągnąć, trzeba wypłynąć w dal — a do tego potrzebna jest właśnie flota wojenna.

Wybrzeże i porty posiadają o tyle znaczenie, o ile są właśnie tą bramą, przez które okręty swobodnie wypływać — inne wpływać mogą.

Chodzi więc nie o obronę wybrzeża z tegoż wybrzeża, ale o zabezpieczenie przy pomocy floty naszych dróg komunikacyjnych — chodzi o naszą wolność morską.

Tak jak wojsko lądowe nie broni samego handlu czy przemysłu, ale całego państwa i narodu, aż do ostatniego obywatela — tak samo marynarka wojenna nie jest stworzona dla obrony skrawka wybrzeża, czy marynarki handlowej, a nawet kolonii zamorskich. Zdaniem jej zapewnić krajowi bezpieczeństwo i swobodę, łączność ze światem i ze sprzymierzeńcami.

Posiadanie silnej floty wojennej nie jest w Polsce zagadnieniem wyłącznie wojskowym, ale narodowym — obchodzącym żywo każdego obywatela.

REFLEKTOREM przez Polskę

— Pan Prezydent R. P. przyjął w obecności p. Marszałka Śmigłego-Rydza, prezesa rady ministrów gen. Sławoja-Składkowskiego, wicepremiera inż. E. Kwiatkowskiego i gen. Wieniawę-Długoszewskiego.

— Zakład Ubezpieczeń Społecznych w jednym z ostatnich okólników przypomina wszystkim Ubezpieczalniom Społecznym o konieczności sprawnego i szybkiego przyznawania wyplat zasiłków połogowych. — Zakład stwierdził, że niektóre Ubezpieczalnie Społeczne dokonywują wypłaty zasiłków połogowych ze znacznym opóźnieniem. Fakt ten stwarza poważne trudności dla położnic i obniża znaczenie świadczeń, udzielanych przez Ubezpieczalnie Społeczne, ponieważ celem zasiłku połogowego jest umożliwienie położnicy wstrzymania się od pracy w okresie połogowym przez zapewnienie jej częściowego ekwiwalentu za utracony zarobek. Wypłata zasiłku następować powinna w tym okresie, gdy położnica pozbawiona jest normalnych środków utrzymania. Zasiłek połogowy wynosi 75 proc.

— Czterech młodych ludzi zamieszkałych stale w Zakopanem postanowiło wstąpić do wojsk powstańczych gen. Franco i walczyć po jego stronie w Hiszpanii. W tym celu wyjechali oni z Zakopanego na „Dni Krakowa" skąd następnie na Górny Śląsk, gdzie przekroczyli granicę nielegalnie. Zostali jednak przytrzymani przez władze niemieckie i wydaleni do Polski, gdzie zaopiekowały się nimi władze policyjne w Chorzowie.

— Przejeżdżający pociąg między Białym Dunajcem a Poroninem potrącił bawiące się koło toru trzechletnie dziecko, które odniosło silne obrażenia. W chwili przejazdu pociągu dziecko pozostawało obok toru kolejowego bez jakiejkolwiek opieki i nadzoru.

— Przed kilku dniami w Maruszynie dokonano napadu rabunkowego na szkodę Karoliny Babiarz, której sprawcy zrabowali różne przedmioty oraz gotówkę na ogólną sumę zł. 2000. Sprawcami napadu byli Jakób Mrowca i Władysław Tyrata zam. w Cichem, których aresztowano. Część pochodzących z rabunku rzeczy odnaleziono i zwrócono poszkodowanej.

— Helena Zając, lat 3 w Winiarach, bawiąc się z dziećmi koło rzeki Raby wpadła do wody i utonęła.

— Jan Palonek z Niżowej przewożąc parokonną furmanką siano spadł pod wóz. — Doznał od ciężkich obrażeń na skutek których zmarł.

— Onegdaj wybuchł pożar w zabudowaniach Józefa Pałosza w Bystrej koło Jordanowa, który strawił zabudowania.

— Ub. nocy 3-ch zamaskowanych bandytów dokonało napadu rabunkowego w domu Andrzeja Kordy w Mierznie gm. Raciechowice. Sprawcy po steroryzowaniu domowników zrabowali około 30 zł. W czasie szamotania się z bandytami jeden z nich strzelił do Kordy, jednak chybił i kula zamiast w napadniętego trafiła w drugiego bandytę, który został dobity przez towarzyszy i ograbiony z dokumentów, celem utrudnienia ustalenia tożsamości.

— Niedawno donosiliśmy o usiłowaniu zabójstwa córki niejakich Frączków w Racławicach miechowskich, przez Tadeusza Belskiego, który po tym wypadku ukrywał się. Obecnie Belski sam zgłosił się do sędziego śledczego w Miechowie i został aresztowany. Jak wynika z dochodzenia. Belski był narzeczonym Emilii Frączek, lecz narzeczeństwo zostało zerwane z powodu sprzeciwu rodziców. Eks-narzeczony w kilka dni po tym spotkawszy matkę i córkę w polu, czterokrotnie strzelił do matki i trzykrotnie do córki, raniąc obydwie dość poważnie.

Pomiędzy mieszkańcami wsi Tczyca (miechowskie) wynikła bójka pomiędzy Ludwikiem Trzaską i Janem Wolnym, w czasie której Trzaska strzelił do Wolnego, raniąc go niebezpiecznie w bok. Sprawcę aresztowano.

— Pod przewodnictwem posła Pochmarskiego odbyło się posiedzenie sejmowej komisji oświatowej.

W posiedzeniu wziął udział minister W. R. i O. P. Świętosławski. Komisja przyjęła poprawki do projektu noweli do ustawy o szkołach akademickich, oraz do projektu ustawy o polskiej Akademii Literatury.

— W Senacie odbyło się pod przewodnictwem posła Walerego Zakliki posiedzenie komisji kontroli długów państwowych, poświęcone obradom nad zakresem uprawnień komisji. Komisja wysłuchała opinii rzeczoznawców prof. sen. Wróblewskiego i prof. Weinfelda poczym z udziałem wiceprezesa najwyższej izby kontroli Rugiewicza przeprowadziła dyskusję.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

(Od naszego koresp. warszawskiego)

Warszawa, dnia 22. VI. 1937.

(x) Szef sztabu Obozu Zjednoczenia Narodowego został wczoraj przyjęty przez prezesa Rady ministrów. Tyle podaje lakoniczny komunikat prasowy. W pałacu Namiestnikowskim na Krak. Przedmieściu toczyła się ciekawa rozmowa między dwoma wybitnymi mężami. Wszędobylscy dziennikarze węszyli i tropili i poza suchym komunikatem nic nie wyszło na zewnątrz. Dlaczego? Kryptogramy i szyfry, którymi posługują się współczesne organizacje służą do utrzymania tajemnic przed okiem niepowołanych, a wiadomo, że pan szef sztabu obozu jest wybitnym znawcą szyfrów. Już na ostatniej konferencji prasowej informował dziennikarzy o stanie prac organizacyjnych OZN i stwierdził, że prace nad rozbudową organizacyjną obozu posuwają się naprzód, albowiem organizacja terytorialna wytwarza szereg komórek wiejskich i miejskich.

Na odcinku miejskim praca ruszyła z miejsca, albowiem poza początkowym składem personalnym w prezydiach, wciągnięto do pracy byłych najbliższych współpracowników płk. Sławka, posła Madejskiego, który z ramienia prezydium głównego zagaił zebranie w Siedlcach, oraz posła Tomaszkiewicza, który przemawiał na zebraniu w Borysławiu i innych, jak prof. Czernego ze Lwowa, czy mec. Orleańskiego lub mgr. Janowskiego, którzy przemawiali w Wieluniu, Radomsku, Przasnyszu, czy Rzeszowie, a przede wszystkim b. gen. sekretarza BBWR. Brzęk-Osińskiego.

Praca w „miejskim terenie" idzie pełną parą, jednak zdaje się nie ulegać wątpliwości, że te znaki na niebie i ziemi sygnalizują powrót płk. Sławka do „czynnej służby ozonowej" po długim, a zasłużonym odpoczynku. Z przemówienia posła Walewskiego (o czym zresztą Kurier Wieczorny wspominał) i nominacji b. prezesa BBWR. sen. Lipińskiego wynika, że tzw. „Sławkowicze" czy „Walerowczycy" (tylko uchowaj Bóg nie pomieszać z Walenrodem) wewnątrz samego OZN. są bardzo ruchliwi.

Dzisiaj już głośno o tym się mówi, że kryzys b. blokowców i sławkowiczów minął i że ci, których **nacjonaliści z Klubu 11 Listopada** chcieli za wszelką cenę „spławić" okazali się jednak „mocniejsi" i obecnie „silnym korzeniem" nietylko, że sami weszli do OZN, ale ciągną jeszcze za sobą Naprawę z senatorem Malskim na czele.

Toteż jasno przedstawia się dzisiaj powiedzenie płk. Kowalewskiego, że najtrudniejszym momentem w pracy jest nie to, co i jak należy robić, ale to, kto ma robić. Polityka polska jest nacechowana silnym pierwiastkiem indywidualizmu personalnego oraz dużym tradycjonalizmem. Ambicje osobiste dadzą się rozładować, drogą argumentacji i dyskusji. Element tradycji historycznej da się zniwelować przez jego rozszerzenie i stwarzanie w ten sposób ciągłości.

Otóż Naprawiacy i Sławkowicze mają być elementem stwarzającym wewnątrz OZN ciągłość prac, przerwanych rozwiązaniem Bezpartyjnego Bloku.

Ostatni Zjazd Młodej Wsi wskazuje na ruchliwość sektora wiejskiego i Naprawiaczy, albowiem Kongres ten jest żywym dowodem, że poza organizowaniem lokalnych wiejskich komórek ozonowych sfery wpływów się gają także do organizacji luźnych. Zjazdowi Młodej Wsi dużo splendoru dodał udział p. marszałka Polski i rządu i temu przypisać należy, że konserwatyści wszystkich odcieni, którzy przed kongresem atakowali polityczne nastawienie Młodej Wsi po Zjeździe zamieszczają przychylne wzmianki. Czas tylko nie może sobie podarować pewnej złośliwości, pisząc, że

> kongres „Młodej Wsi" w porównaniu ze zjazdem ludowców w Nowosielcach był bardzo skromny, jakkolwiek uczestnicy Nowosielec napotkali na duże trudności, a „Młoda Wieś" zjechała do Warszawy pociągami popularnymi, korzystając z poważnych zniżek.

Panom rolnikom z ulicy Kopernika nie wystarcza „konkretna" uchwała Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, że sumę 40,000.000 przeznacza się na kredyt rejestrowy i 15 milionów na kredyt zaliczkowy i że poza tym uruchomiony zostanie kredyt dla handlu zbożem, dla spółdzielni rolniczo - handlowych i ich central. Panom rolnikom nie wystarcza oprocentowanie bądź co bądź niskie 4 proc. w stosunku rocznym na kampanię rolniczą 1937/38.

Zarówno w przemówieniach gen. Galicy, jak i w deklaracji Młodej Wsi najbardziej „boli" ich sprawa parcelacji. To też „słodkim jest cukierek", że droga wiodąca ze wsi ku miastom, ku ośrodkom handlu, rzemiosła i przemysłu, ku straganowi... odwlecze jakiś czas sprawę parcelacji, mimo, że „co ma wisieć nie utonie".

Obecnie wysuwa się ostrożnie „patrol młodzieżowy". Zostawiono chwilowo na boku „ze względów organizacyjnych" młodzież wyższych uczelni, a organizuje się Młodzież Pracującą.

W dniach 27—29 bm. odbędzie się w Warszawie Ogólnopolski Zlot Młodzieży Pracującej. Protektorat nad Zlotem objął Marszałek Śmigły-Rydz, zaś przewodnictwo komitetu honorowego p. Marszałkowa Aleksandra Piłsudska.

Według oficjalnych wiadomości — na zlot przybędzie z całej Polski młodzież robotniczo - rzemieślnicza, która zareprezentuje wyniki 4-letniej pracy organizacyjnej w dziedzinie wychowania obywatelskiego, akcji świetlicowej, wytwórczości warsztatowej, oraz sportu. Konkursy śpiewacze, artystyczne i muzyczne, zawody sportowe oraz wystawa prac stanowić będą naczelne punkty programu zlotowego.

Z młodzieżą uniwersytecką sprawa jest trudniejsza.

Młodzież, skupiająca się w Legionie Młodych i przy Związku Młodzieży Demokratycznej już tyle razy zawiodła. Były chwile, że zdawało się, że już... już pójdzie na paseczku czy sznureczku starszych panów z sanacji, grupy pułkowników, Naprawy czy Ozonu — aż tu zawsze w ostatniej niemal chwili, w najważniejszym i najgorętszym momencie — rodził się bunt jakiegoś „postępu" czy nieodpowiedniej i niewygodnej dla reżimu „demokracji" nie uznającej totalizmu czy „zbawiennej monopartii"...

Młodzież endecko-oenerowska po różnych wizytach i rewizytach, po wielu dość głośnych na ten temat dyskusjach i oświadczeniach — zastrzegła się stanowczo przeciw niezgodnym z prawdą insynuacjom. Otwarcie i stanowczo oświadczyła, że miłość jej i szacunek dla armii nie można łączyć z jakimikolwiek kombinacjami politycznymi, — młodzież narodowa ma własne drogi wytyczone przez własnych przewódców i z drogi tej nie zboczy ani o jeden milimetr.

I tu więc zawód...

Ale od czegóż — „Mały Dziennik" i jego cudowne 23-letnie dziecię, cud-dziennikarz- publicysta, wschodząca gwiazda polskiego świata politycznego — Jerzy Rutkowski, redaktor działu politycznego organu Ojców z Niepokalanowa. Cudowne to dziecię mówi już przecie ... o zniszczeniu komunizmu i masonerii, o rozwiązaniu kwestii żydowskiej drogą emigracji, przeprowadzonej planowo i konsekwentnie, o rozwiązaniu zagadnień społecznych pod hasłem sprawiedliwości społecznej i o tym, że praca jest jedynym tytułem do zysku, wreszcie, że Związek Młodej Polski będzie oparty na prawdach Chrystusowych. Oświadczył też pan redaktor Jerzy Rutkowski, że Zw. Młodej Polski ma być połączeniem młodzieży nacjonalistycznej z obozem legionowym i że celem jego jest stworzenie jednolitego kościoła narodu polskiego.

Słyszcie, starzy wiarusi legionowi — dowództwo nad Wami obejmie teraz 23-letni redaktor z dziennika Ojców z Niepokalanowa!...

Tworzy się więc „Związek Młodej Polski" — kierownictwo Związku obejmie osobiście płk. Koc — stanowisko zastępcy cud-dziecko Jerzy Rutkowski...

Cudowne dzieci przynoszą szczęście... Może tak będzie lepiej...

Narazie poszczególne grupy z ONR, Falanga, ABC, czy Ruch Młodych i Str. Narodowe, codziennie łomami żelaznymi rozbijają sobie głowy, a w najlepszym wypadku przywódcy wzajemnie się policzkują. Ostatni oficjalny komunikat brzmi już łagodniej:

Na publicznym wiecu, zwołanym przez Stronnictwo Narodowe w Warszawie, doszło do nieporozumień w czasie przemówień między członkami Stronnictwa Narodowego, a grupą ONR. Zajścia te przeniosły się następnie na ulicę. Grupy ONR wznosiły okrzyki: „Niech żyje Obóz Narodowo-Radykalny!" Zwolennicy Stronnictwa Narodowego odpowiadali na to okrzykami: „Pfuj"!... Wznoszące okrzyki grupy, rozproszyła policja.

A sektor robotniczy?

ZZZ. rozbite, a Moraczewski nie może się zdecydować czy wstąpić do zorganizowanych na gruzach Z. Z. Z. Polskich Związków Zawodowych, czy też „skonsolidować się" z PPS. Złośliwa prasa warszawska powiada, że rzecz leży w tym, że Moraczewski, który jest znany ze swego uporu — nie chce się poddać pod kierownictwo tych ludzi, których przed paru laty mieszał z błotem.

Ale o tym kiedyindziej.

Nieznany adres królewski

Bogate uroczystości koronacyjne w Londynie zwróciły uwagę całego świata na Anglię i jej monarchę, króla Jerzego VI.

Ze wszystkich stron globu napływały depesze gratulacyjne, a na niektóre, dopiero teraz nadchodzą podziękowania wysyłane przez kancelarię dworską.

Wśród stosu telegramów znalazło się również pismo wystosowane przez 14-letniego ucznia Teodora Jewtica z Kocane (Jugosławia).

Młody chłopiec, który serdecznie ustosunkował się do aktu koronacji, zaadresował kopertę, pod wpływem pośpiechu nieco mylnie, mianowicie: „Jego królewska wysokość, Jerzy IV, król W. Brytanii, cesarz Indii i władca dominiów zamorskich".

Tak zaadresowany list sprawił niezwykły kłopot poczcie londyńskiej. — Funkcjonariusze znani ze swej skrupulatności łamali sobie głowy komu dostarczyć list. Przesyłka tymczasem wędrowała z jednego urzędu do innego. W każdej instytucji pocztowej zaopatrywano ją w odpowiednie pieczątki, które brzmiały „adresat nieznany". Po dwóch tygodniach stałej wędrówki list został zwrócony nadawcy.

Zrozpaczony tym chłopiec napisał zaraz nową depeszę w której uniewinił się z opóźnieniem, a następnie podał właściwy adres królewski. Nie długo trwał smutek Jewtica, gdyż zgłosił się do niego jugosłowiański zbieracz i filatelista Martin, który za cenną i oryginalną kopertę, zaopatrzoną w 15 odsyłaczy, zapłacił 22.000 dinarów.

Jak donosi prasa jugosłowiańska, obecnie już amerykański klub filatelistów pertraktuje z Martinem w sprawie odkupienia od niego za znacznie wyższą sumę, pamiątkowej koperty.

To nie jest żadna tajemnica
że my idziemy do władzy

Tak rzekł obrońca Doboszyńskiego, działacz endecki w Krakowie Dr. Pozowski, na wczorajszym przewodzie sądowym.

Wreszcie dowiedzieliśmy się o co w tej całej sprawie Doboszyńskiego chodzi.

Dotychczas herszt bandy i wszyscy uczestnicy, — wynajdywali rozmaite przyczyny zbrojnej wyprawy. Nawet obrońcy i ci formalni, i ci przysięgli, wywodzący się z tej samej „familii" endeckiej, starali się dowieść, że to stosunki i specyficzna „atmosfera" spowodowały Doboszyńskiego do marszu na Soplicę, przepraszam, na Myślenice. Chciał skarcić starostę, chciał uwolnić powiat krakowski od żydokomuny, chciał obudzić Polskę, chciał zademonstrować przeciwko panoszeniu się obcego kapitału, chciał.... Bóg wie co jeszcze zrobić...

Gdy tymczasem jedno nieszczęsne wyrwanie się obrońcy Doboszyńskiego, niby błyskawica, oświetliła na moment istotę rzeczy, tak misternie ukrytą za chmurami czarnej blagi, ad hoc spreparowanych „motywów" czynu.

Tak jest: idziemy do władzy, a ponieważ nie byliśmy nigdy ruchem masowym, szukamy ujścia w akcjach spiskowych, oderwanych od wielkich ruchów społecznych.

Nie bawimy się w żadne sentymenty, zawiłe ścieżki, jesteśmy zwolennikami „akcji bezpośredniej". Nie chcecie nam wierzyć? Proszę bardzo, a oto dowody. Zamach na rząd ludowy, na Zgromadzenie Narodowe, napad na posłów i senatorów, próba uderemnienia przy pomocy fizycznej przemocy zaprzysiężenia Prezydenta i jego tragiczna śmierć, owe pamiętne Pogotowie Patriotów Polskich (PPP), od kryte w podziemiach kościoła Świętokrzyskiego, a obecna terrorystyczno-spiskowa działalność ONR i Sztafetowców....

Czy chcecie dalszych dowodów?

No tak, o Brześciach, Mińskach, Przytykach, o Częstochowie, nie wspominamy... bo to przecież jasne, iż one także pośrednio zbliżają nas do ujęcia w nasze ręce władzy państwowej. Idziemy do władzy...

A więc napad na Myślenice nie był protekstem przeciw „uprzywilejowaniu Żydów i bezkarności „frontów ludowych" — jak bujał Doboszyński w swej naiwności przed Sądem.

Nie miał odwagi nazwać sprawy po imieniu. Wyręczył go niebacznie obrońca.

Idziemy do władzy... i wszystkie drogi, które prowadzą do Rzymu są dobre.

Myślenice miały być sygnałem do pospolitego ruszenia, ale ponieważ nacjonalizm nie jest przepojony duchem ruchu masowego, „zbrojne powstanie" p. Doboszyńskiego się nie udało, umarło zanim się zrodziło. Zostawiło jeno trochę smrodu...

Władzy jeszcze nie otrzymaliśmy wprawdzie, ale ku niej zdążamy...

Panu Pozowskiemu się spieszy. Jest niecierpliwy. Chciałby już widzieć swego klienta na fotelu ministerialnym. Dlaczego nie?

Ale niech w takim razie nie opowiada o gruszkach na wierzbie, tylko niech poradzi klientowi i swoim kolegom obrońcom, by zaprzestali usypiać naiwnych do snu bajeczkami o demonstracji przeciwko zbarcelonizowaniu pow. krakowskiego, a otwarcie powiedzieli: idziemy do władzy, a Doboszyński z nami i dlatego dokonał on zbrojnego, hajdamackiego napadu na Myślenice! Po co blagować i nastrajać przysięgłych?

Czy jednak pan Pozowski nie przecenia zbytnio swych sił?

Centymetrem pogromów brzeskich i częstochowskich, nie można mierzyć długiej drogi, prowadzącej do władzy. Po drodze wszakże sterczą potężne, granitowe skały sił społecznych i politycznych w Polsce, o które p. Pozowski i Doboszyński. rozbić sobie mogą nie zawsze aryjskie nosy endeckie....

Lepiej było więc nie wyrywać się jak Filip z konopi i nie wyświadczać swemu klientowi w Sądzie niedźwiedziej przysługi....

Władzy w Polsce nie obejmiecie panowie Pozowscy i Ska. Zbyt drogo kosztowałoby to Polskę.

O to postarają się: robotnik, chłop i pracownik umysłowy!

Ster.

9-TY DZIEŃ ROZPRAWY

Przesłuchanie świadków skończone.

Dzisiaj odczytuje się protokół oględzin miejsca przestępstwa, lokalu posterunku policyjnego w Myślenicach, mieszkania starosty Bassary i innych rzeczowych dowodów. Zajmuje to dłuższy okres czasu.

Woźny sądowy pokazuje sędziom przysięgłym dowody rzeczowe: karabin, rewolwery, laski, pistolet, pasy policyjne, latarki elektryczne, kompas, gwizdek, płaszcz futrzany, zwój sznurów itd.

W tym momencie osk. Doboszyński uśmiecha się i rozmawia z obrońcami jakby chciał zademonstrować, iż bagatelizuje sobie te dowody rzeczowe.

Z akt wynika, że osk. Doboszyński był trzy razy karany administracyjnie za naruszenie przepisów ustawy o zgromadzeniach. Od kar tych wnosił odwołania do sądu, a ten wydał wyroki uniewinniające.

Jutro rozpoczną się wywody stron. Pierwszy zabierze głos prokurator dr. Szypuła.

UPADEK RZĄDU BLUMA

Kraków, 23 czerwca.

Nasi domorośli przeciwnicy rządu Leona Bluma zawcześnie tryumfują. Rząd wprawdzie upadł, niewiadomo jednak, czy upadł także „front ludowy". A to jest rzecz decydująca. Obojętnem jest, kto będzie firmował nowy rząd, jeżeli utrzyma się dotychczasowa koalicja socjalistyczno-komunistyczno-radykalna. Wtedy i radykał może być firmantem, ponieważ socjaliści nadal pozostaną najsilniejszą partią.

Trzeba sobie wyobrazić, że rząd Bluma nie upadł z powodu głosowania w Izbie deputowanych. Przeciwnie — Izba dwukrotnie uchwaliła wniosek rządu o pełnomocnictwa — drugą uchwałą obalając przeciwne głosowanie Senatu. Upadek rządu spowodował Senat, który dał się poprowadzić staremu obrońcy kapitału Caillaux'owi. Bo o obronę kapitalistów tu głównie chodziło. Rząd chciał otrzymać możność przeszkodzenia ucieczce kapitałów zagranicę i sprowadzenia z powrotem już przeniesionych (rząd ocenia je na 50—60 miliardów franków), lecz Senat do tego nie chciał dopuścić.

Bardzo rzadkim w trzeciej republice jest fakt utrącenia rządu przez Senat. Formalnie Senat ma do tego prawo tak samo jak Izba deputowanych, ale merytorycznie prawo to Senatu kwestionowano z tej racji, że Senat nie wychodzi z powszechnego, równego itd. prawa głosowania, lecz wybierany jest pośrednio, przeważnie przez Rady generalne departamentów. Senat też uznaje tę swoją niższość polityczną i rzadko, jak powiedzieliśmy, wdaje się w walkę z rządem i Izbą deputowanych. Tym razem jednak nie wytrzymał, jego „sumienie kapitalistyczne" zagłuszyło względy polityczne.

Kapitał francuski nienawidzi — ze swego punktu widzenia słusznie — front ludowy i jego emanację: rząd Bluma — ten rząd, który ośmielił się wprowadzić 40 godzinny tydzień pracy, urlopy robotnicze, upaństwowienie fabryki broni i wogóle pozwolić na strajki dla podwyższenia płac. Z tych powodów robiono wszystko, aby ten rząd obalić, a że stosunki finansowe nie były najlepsze, użyto ich właśnie do osiągnięcia celu.

Jak stało się to możliwem? Poprostu wskutek zdrady radykałów w Senacie. Radykali w Izbie głosowali za rządem, radykali w Senacie przeciw. To radykali zdradzili front ludowy i dlatego właśnie komuniści już odmówili poparcia Chautempsowi, co zaś zrobią socjaliści, niewiadomo. Od ich stanowiska zależy, czy front ludowy utrzyma się czy nie.

Przy tej sposobności wyszły na jaw potworne kłamstwa, jakie o Francji szerzyła pewna prasa, wśród niej także polska, ze znanym dziennikiem krakowskim na czele. Przed jakimś tygodniem prasa ta ogłosiła mowę Leona Jouhaux, sekretarza gen. konfederacji pracy, w której to mowie miał rzekomo grozić, że robotnicy nie dopuszczą do obalenia rządu Bluma — przez parlament, lecz przeciwstawią się temu siłą. I co się okazuje?... — Rząd Bluma został obalony i to przez część parlamentu drugiej klasy, a robotnicy zachowują się spokojnie.

Nie jest to wynikiem tylko wezwania Bluma do zachowania spokoju, ale wierność i szacunek dla parlamentaryzmu — tak powiedział i tak ma być. Takich głosowań nie unicestwia się siłą.

Gdy rozwiązano zakon Jezuitów i księży usuwano z klasztorów, żegnali się cichymi słowami: my tu powrócimy. Tak samo z pewnością myślą Blum, Auriol, Delbos i inni ministrowie frontu ludowego z obozu socjalistycznego i radykalnego. Oni czy inni z ich obozów wrócą, gdyż ewolucja polityki francuskiej idzie w kierunku oddania ludowi w osobach jego demokratycznych przedstawicieli — pełnej władzy. Tego procesu żaden Senat nie wniosek rządu o pełnomocnictwo — powstrzyma.

L.

DR. L. S.

W drodze do Meksyku
Mniej przyjemny i miły zaszczyt personifikowania bogów

4

Niemniej krew mrożące w żyłach były ofiary trójcy bogów: Xipe, Teteca i Tlatlanquitercatla.

Na cześć tej trójcy zabijano trzech niewolników rozcinając im skórę od głowy aż po stopy. Zdartą w ten sposób skórę z wijących się w piekielnych męczarniach ofiar naciągano następnie na trzech innych niewolników przeznaczonych również na ofiarę. — Ciała obdartych ze skóry niewolników zabierał ich właściciel, przeznaczając je na ucztę swym znajomym i krewnym.

Przyobleczeni w krwią ociekające skóry trzej inni niewolnicy mieli personifikować trójkę Xipe, Teteca i Tlatlanquitercatla przed którymi teraz padał tłum na kolana i przeraźliwie rozwrzeszczony zwierzęcą jakąś modlitwą, oddawał w krwiożerczej ekstazie szaleńczy swój hołd.

Podczas tego niesamowitego i makabrycznego nabożeństwa kładziono owych trzech niewolników na stół ofiarny, wiązano prawą nogę jednego z lewą drugiego, a tego ostatniego prawą nogę z lewą nogą trzeciego, a to celem silniejszego podkreślenia personifikacji jedności tej trójcy bogów.

Następnie w ten sposób powiązanych odprowadzono pod kamień ofiarny, rozbierano do naga i przywiązywano każdego z osobna do pionowo ustawionego kamienia umocowywując doń prawą nogę delikwenta.

Kiedy już sprawdzono dokładnie moc i wytrzymałość więzi — podchodzili wolnym, dostojnym krokiem 4 kapłani. — Dwóch było przebranych w skóry tygrysie z rozwartymi straszliwie paszczękami — dwóch zaś za drapieżne orły.

Niewolnikowi dawano do ręki miecz by walczył z pierwszym tygrysem, o ile szczęście mu dopisało i zranił go lub zabił, walczyć musiał z drugim tygrysem, następnie z pierwszym i drugim orłem. Gdy zwyciężył wszystkich darowano mu życie, o ile jednak sam został raniony, — co przeważnie miało miejsce ze względu na nierówną walkę — to szedł na ofiarę bogom — oddając im serce wyrwane z piersi — ciało zaś wiernym na pożarcie.

W taki to sposób odbywała się uroczysta ofiara trzech niewolników, którzy przez chwil kilka mieli ten wielki zaszczyt — personifikowania trójcy bogów jedności.

Mniej przyjemny i milutki to zaszczyt....

Na cześć boga słońca oraz boga ognia Xintocuhtli Tehl odbywały się co cztery lata bardziej „wystawne" i uroczyste ofiary.

Podczas takiego obrzędu rozbierano niewolników i ich żony do naga, oprowadzano ich dokoła olbrzymiego ogniska i po kolei wrzucano ofiary na rozpalony stos.

Poparzone w okropny sposób, wijące się z bólu ciała wyrywano nielitościwym płomieniom — kładziono na ofiarny kamień, by z rozkrojonej piersi wyrwać serce, które jak w każdym obrzędzie zjadali kapłani — reszta przypieczonej pieczeni dostawała się znowu wiernym.

Na cześć tego bóstwa odbywały się również obrzędy, co roku jednak mniej uroczyście — ofiarowywano bowiem tylko niewolników płci męskiej.

Bóstwem, najbardziej łaknącym krwi, był bóg wojny Huitzilopoclbli. — Zdaje się, że kult tego bóstwa był główną przyczyną krwiożerczości obrzędów religijnych dawnych ludów meksykańskich.

Każdego miesiąca, oprócz tych głównych wyżej opisanych „uroczystości ofiarnych", odbywały się nabożeństwa mniejsze, na cześć bóstw, które były opiekunami danego miesiąca. Miesięcy takich było 18.

W jednym naprzykład miesiącu blulyteciulhuite jedna wybrana przez kapłanów niewolnica, mająca personofikować boginię Xilonen ginęła na kamieniu ofiarnym, oddając swe serce w ofierze.

W pierwszym miesiącu ablacahnaico na cześć boga Tlaloca kazano żyć niewolnikowi z wybraną niewolnicą w związku małżeńskim przez 30 dni. Po okresie tym ginęli pod ciosami kamiennego noża, a ciała ich wyjątkowo nie były spożywane, lecz grzebane w piwnicach świątyni.

Gdy kukurudza zaczynała kiełkować, dwoje dzieci wybranego małżeństwa (dziewczyna i chłopiec) szły na ofiarę. Odcinano im głowy, a ciała na bite na długie pale, wynoszono w góry i czczono jak relikwie.

W tym samym miesiącu atlacahualco składano ofiary bogom Chalchiutlicue, Quetzalcoatla i Tlaloco — zatapiając dwoje niemowląt (chłopca i dziewczynkę) w głębiach jeziora — zaś w czasie dojrzewania kukurudzy kupowały kapłanki czworo dzieci w wieku 5—6 lat, zamykały je w piwnicach — gdzie ginęły biedactwa śmiercią głodową.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Czerwiec
23
środa

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 153-03.
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137 00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08.
Centr. gazowni 152-05.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-99.

Zachód słońca dziś godz.: 20.01
Wschód słońca jutro godz.: 3.15

Dziś: **Wandy, Zenona.**
Jutro: **Jana Chrz.**

DYŻUR YLEKARZY I APTEK

Dziś mają dyżur nocny lekarze: Haas Adolf, Sarego 10, tel. 126-92, Jurkowicz Ignacy, Wrzesińska 9, tel. 134-80, Rubinstein Dora, Dietla 99, tel. 178-64, Tochowicz Leon, Pijarska 5, tel. 177-37.

Dziś mają dyżur nocny apteki: Rynek gł. 13, Retoryka 1, Lubicz 7, Stradom 6, Karmelicka 9, Kazimierza W. 78, Kalwaryjska 27

Teatr-kina

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO.

OSTATNIE GOŚCINNE WYSTĘPY MARII PRZYBYŁKO-POTOCKIEJ I Z. ZIEMBIŃSKIEGO.

Świetni artyści warszawscy Maria Przybyłko-Potocka i Zbigniew Ziembiński, wystąpią na scenie Teatru im. J. Słowackiego jeszcze tylko dwukrotnie, a to: dziś w środę oraz w piątek w sztuce Iwaszkiewicza „Lato w Nohant". Obok gości udział biorą: Pawłowska, Gerson, Bielska, Starkówna, Biegański, Burnatowicz, Węgrzyn, Kaliszewski, Tatarski, Turski. Przy fortepianie S. Turel.

Dzisiejsze przedstawienie dane będzie po cenach zniżonych.

Jutro w czwartek również po cenach zniżonych „Bolesław Śmiały" St. Wyspiańskiego, w opracowaniu scenicznym dyr. K. Frycza z W. Nowakowskim w roli tytułowej.

W próbach pod kierunkiem reż. W. Radulskiego wodewil z tańcami i śpiewami Konstantego Krumłowskiego „Jaskółka z wieży Mariackiej", która ukaże się z końcem bież. tygodnia.

Plan przedstawień:
Środa 23 czerwca „Lato w Nohant"
Czwartek 24 czerwca „Bolesław Śmiały"
Piątek 25 czerwca „Lato w Nohant"

REPERTUAR KIN:

- **Adria:** „Biały Tarzan".
- **Apollo:** „Panna Piotruś".
- **Atlantic:** „Ludzie w tunelu" i „Takie są mężatki".
- **Bagatela:** „Moskwa—Szanghaj" i „1000 taktów miłości".
- **Dom żołnierza:** „Katarzynka".
- **Promień:** „Meyerling".
- **Sztuka:** „Tak się kończy miłość".
- **Świt:** „Wilhelm Tell".
- **Uciecha:** „Orzeł leci do Chin".
- **Wanda:** „Ostatni poganin" i „Noc w operze".
- **Zorza:** „Syn marnotrawny".

Radio

ŚRODA, 23 CZERWCA 1937 R.

6.15 audycja poranna; 12.25 Koncert orkiestry wojskowej pod dyr. por. Antoniego Chrapczyńskiego; 13.55 Muzyka (płyty); 15.05 „Liga na półmetku"; 15.15 Muzyka (płyty); 16.00 „W literackim muzeum osobliwości" — szkic Adama Galisa; 16.15 pieśni w wykonaniu Chóru Żeńskiego „Zjednoczenie" pod dyr. Aleksandra Charuby; 16.45 „Pamiętniki żołnierzy" — płk. Roman Umiastowski; 17.00 koncert w wykonaniu zwiększonego zespołu Stefana Rachonia i Anna Borey (piosenki); 17.50 „Samochody i samoloty parowe" — pogadanka Feliksa Moskalika; 18.15 Muzyka (płyty); 19.00 „Święto siana" audycja muzykalno-słowna — Stanisława Broniewskiego; 20.00 „Na święto janskiej sobótce" — regionalne słuchowisko obrzędowe w układzie i opracowaniu Mariana Mikuty, w wykonaniu zespołu Małopolskiego Związku Teatrów i Chórów Ludowych z Prokocimia, kapeli ludowej oraz solistów; 21.00 koncert chopinowski. Wykonawca: Leopold Muenzer; 21.45 „Przygoda Stasia" — opowiadanie Bol. Prusa (II); 22.00 „Graj muzyczko graj" w wykonaniu krakowskiego kwartetu Schrammla; 23.00 z Warszawy II: „Poezja polska w Wiedniu" — kwadrans poetycki w opracowaniu Witolda Hulewicza; 23.15 z Warszawy II: muzyka taneczna (płyty).

Kraków do wieczora...

Epilog krwawego zajścia
w Prądniku Białym

W dniu dzisiejszym odbyła się przed sądem apelacyjnym w Krakowie rozprawa przeciw Janinie Orzechowskiej i Michałowi Surmie, zamieszkałym w Prądniku Białym.

W krytycznym dniu na tle porachunków osobistych, grupa ludzi, w której znajdował się osk. Michał Surma, uzbrojona w rewolwery, noże i siekiery zaatakowała sklep oskarżonej Orzechowskiej. W sklepie znajdowała się właścicielka wraz z kilku innymi osobami, które stanęły w jej obronie. Osk. Orzechowska dobyła rewolweru i kilkakrotnie strzeliła w kierunku napastników, a wskutek tego kilku atakujących zostało ciężko zranionych. Spośród napastników sąd I. instancji przyjął za udowodnioną tylko winę osk. Michała Surmy i za udział w powyższej bójce skazał go na 6 miesięcy więzienia, podczas gdy Janina Orzechowska, która przez oddanie gradu kul z rewolweru, przekroczyła granice obrony koniecznej, została skazaną na 8 miesięcy więzienia. W następstwie apelacji wniesionej przez oskarżonych, sprawa znalazła się dziś na wokandzie sądu apelacyjnego.

Rozprawie przewodniczył s. a. Podobiński, oskarżał prokurator Frączkiewicz.

CHULIGAŃSKI WYBRYK

„Naprzód" donosi: „W nocy z niedzieli na poniedziałek 21 bm. chuligani endecy zerwali tablicę „Naprzodu" ze ściany kamienicy przy ul. Tomasza 11.

Charakterystyczną jest rzeczą, że lokal nasz mieści się w śródmieściu, niedaleko komisariatu policyjnego, ale nikt nie zauważył „roboty" endeckiej.

Robotnicy, stale prowokowani przez endeków, będą zmuszeni chwycić się środków samoobrony i doraźnie rozprawić się ze zbirami".

Aresztowanie działacza socjalistyczn.

Wczoraj w nocy, po przeprowadzonej rewizji w mieszkaniu, został aresztowany Aleksander Papier, współpracownik „Tygodnia Robotnika".

Powód aresztowania nieznany.

Represje oenerowskiego
Zarządu Głównego Zw. Lekarzy

Warszawa, (tel. wł.) — Zarząd Główny Związku Lekarzy, który „wsławił" się żydożerczą akcją, obradował wczoraj w Warszawie w związku z wytworzoną ostatnio sytuacją.

Na ostatnim posiedzeniu Zarząd Główny rozwiązał obwody okręgu krakowskiego i lwowskiego z powodu „niewywiązania się tych okręgów z zobowiązań finansowych wobec Zarządu Głównego i niewykonywania uchwał naczelnych organów Związku. Na likwidatorów powołani zostali z okręgu lwowskiego, dr. dotychczasowy prezes tego okręgu dr. Węgrzynowski oraz okręgu krakowskiego również dotychczasowy prezes tegoż okręgu prof. dr. Zieliński. Likwidatorzy ci wybór przyjęli".

W dalszym ciągu obrad uchwalono zwołać Nadzwyczajne Walne Zebranie Związku w dniu 17 października 1937 do Poznania, zaś na wiosnę 1938 ogólny kongres lekarzy polskich. Jednocześnie Zarząd Główny polecił wydziałowi wykonawczemu rozesłać do wszystkich okręgów i obwodów okólnik, zalecający natychmiastowe wstrzymanie przyjmowania do Związku Lekarzy Państwa Polskiego, lekarzy narodowości żydowskiej.

Zwraca uwagę ogólnie fakt, że Zarząd główny rozwiązał właśnie obwody: krakowski i lwowski, które w zdecydowany sposób potępiły żydożerczą akcję oraz uchwaliły przeciwstawić się wprowadzeniu paragrafu aryjskiego.

Wymienione wyżej uchwały Zarządu Głównego wywołały wielkie oburzenie również u olbrzymiej większości lekarzy polskich.

Słynny proces kupców krakowskich
zakończony

W r. 1923 różni anonimowi donosiciele zasypywali władze skarbowe i sądowe, że na terenie Urzedu Celnego w Krakowie dzieją się olbrzymie nadużycia celne, że krakowskie firmy spedycyjne dopuszczają się wyrafinowanych oszustw, że z urzędu celnego wywozi się całymi wagonami towary bez opłaty cła i w ten sposób poszkodowuje się Skarb Państwa na dziesiątki milionów złotych.

Wedle tych anonimów nadużycia te popełniane być miały w porozumieniu z ówczesnym naczelnictwem Urzędu Celnego Na skutek tych donosów powołane władze wdrożyły dochodzenia.

W wyniku śledztwa prokuratura złożyła oskarżenie przed sądem okręgowym w Krakowie przeciw spedytorom, a nadto przeciw znanym kupcom Izydorowi i Rafałowi Methowi oraz Józefowi Anisowi, nadto przeciw urzędnikom celnym.

W sprawie tej sąd okręgowy po 3 miesięcznej rozprawie wydał wyrok którym orzekł, że wymienieni spedytorzy dopuścili się przestępstwa formalnego podrabiania dokumentów handlowych i skazał ich na kary pozbawienia wolności oraz grzywny w granicach od 250.000 wzwyż, uniewinniając ich od zarzutu przestępstw pospolitych.

Przeciw temu wyrokowi założyli apelację zarówno oskarżeni jak i prokurator.

Sąd apelacyjny w Krakowie uchylił wyrok skazujący sądu I. instancji i po pięciotygodniowej rozprawie apelacyjnej wydał wyrok, uniewinniający oskarżonych kupców, taksamo zatwierdzając w całości wyrok uniewinniający urzędników celnych, skazując natomiast oskarżonych spedytorów jedynie za formalne przekroczenie uzgadniania dokumentów.

Przeciw temu wyrokowi założyła kasację prokuratura do sądu najwyższego w Warszawie, domagając się uchylenia wyroku sądu apelacyjnego i przywrócenia mocy wyroku sądu okręgowego w Krakowie, jako I instancji.

Na skutek tej kasacji odbyła się ostatnio dwudniowa rozprawa przed sądem najwyższym w Warszawie.

Kasację popierał prokurator sądu najwyższego Błeszyński.

Sąd najwyższy po rozpatrzeniu całości materiału i po wysłuchaniu wywodów prokuratury i obrony na specjalnym posiedzeniu ogłosił wyrok, którym nie uwzględnił kasacji prokuratorskiej i wyrok sądu apelacyjnego w Krakowie w całości wedle wniosków obrońców zatwierdził.

Tym samym zarówno spedytorzy, jak i oskarżeni kupcy zostali w zupełności uniewinnieni od zarzuconych im oszustw, ci ostatni zarazem jako uwolnieni w całości zostali w zupełności zrehabilitowani.

Obronę przed sądem najwyższym w Warszawie wnosili za oskarżonych dr. Wilhelm Goldblatt i Joachim Arnhold, adwokaci z Krakowa.

KTO WYGRAŁ NA LOTERII?

Warszawa, 22. 6. (Telef.). W pierwszym dniu ciągnienia pierwszej klasy 39 Państwowej Loterii Klasowej w pierwszym i drugim ciągnieniu padły wygrane: po 5.000 zł na nr. 66.117 i 121.850. W trzecim i czwartym ciągnieniu wygrana 20.000 zł padła na nr. 124.487; 15.000 zł na nr. 50.302; 10.000 na nr. 137.594; po 5.000 na nry 3.508, 31.763; 41.053, 74.545, 95.153; 2.000 zł na nr 6.247.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa, 22. 6. **Akcje:** Bank Polski 101, Węgiel 19.25. Tendencja niejednolita.

Papiery procentowe: 3-proc. prem. poż. inwest. I em. 63.75, II em. 64 konwersyjna 59, dolarowa 55.88, kupon 28, dolarówka 38.75, stabilizacyjna 370, kupon 33, konsolidacyjna grube 52.61—52.75, drobne 51.75—52.25. Tendencja niejednolita.

Dewizy: Belgia 89.45, Holandia 290.90, Kopenhaga 116.89, Londyn 26.16, Nowy Jork czek 5.28 i pięć ósmych, Nowy Jork tel. 5.29, Oslo 131.40, Paryż 23.60, Praga 18.40, Sztokholm 134.90, Szwajcaria 121.25. Tendencja **niejednolita.**

NOTOWANIA POZAGIEŁDOWE

Warszawa, 22. 6. Dillonowska 51.25, Warszawska 50.25, konsolidacyjna grube 52.75, drobne 52.25, Stabilizacyjna 370, Śląska 51. Tendencja utrzymana.

POŻYCZKA STABILIZACYJNA

w Londynie Ł. 62, w Paryżu fr. fr. 1700, w Zurychu dol. 55.25 przy tendencji niejednolitej.

POLSKIE POŻYCZKI W NOWYM JORKU

Nowy Jork, 22.. 6. Kursy zamknięcia: Dillonowska 48, Dolarowa 51.125, Warszawska 48, Śląska 47. Tendencja mocna.

DEWIZY EUROPEJSKIE W NOW. JORKU

Nowy Jork, 22. 6. Kursy zamknięcia: Berlin 40.10, Londyn kabel 4.94 i pół, Paryż 4.46, Zurych 22.93 i poł, Rzym 5.26 i jedna czw., Amsterdam 54.99. Tendencja niejednolita.

OKO ŚWIATA

STANY ZJEDNOCZONE.

— Gubernator Davey wysłał 4.800 członków gwardii narodowej na tereny przemysłowe, objęte strajkiem. Wysyłka wojsk nastąpiła na żądanie Charles Tafta, prezesa komitetu arbitrażowego. O zamierzonej wysyłce gwardii gubernator poinformował prezydenta Roosevelta, który decyzję tą aprobował.

— Po konferencji z prezydentem Rooseveltem sekretarz skarbu Morgenthau oświadczył dziennikarzom: we Francji nie zaszło nic takiego, co mogłoby zmienić układ trójstronny o stabilizacji walutowej i wpłynąć na transfer złota.

— Komisja morska izby reprezentantów uchwaliła nowe kredyty w wysokości 50 miliardów dolarów na budowę okrętów wojennych. Przewidziana jest budowa 3 lotniskowców typu „Saratoga" oraz flotylli poławiaczy min.

MEKSYK.

— Wskutek obsunięcia się ziemi w stanie Michoacan uległo doszczętnemu zniszczeniu 200 domów mieszkalnych w miasteczku Tlalpujahua, liczącym 10.000 mieszkańców. Ilość zabitych dochodzi do 100, wyrządzone szkody materialne oblicza się na około 300 tysięcy dolarów.

PARAGWAJ.

— Przybyła do Limie policyjna misja włoska, której przewodniczy generał brygady komandor Ernestro Cammmrota. Misja policyjna włoska została zakontraktowana przez rząd peruwiański, celem przeprowadzenia reorganizacji policji peruwiańskiej.

CHINY.

— Poważniejszy wypadek wydarzył się w pewnej gorzelni angielskiej, w której od szeregu miesięcy powtarzają się ciągle strajki. Z górą 100 chińskich robotników porzuciło nagle pracę i uwięziło około 20 białych robotników, zatrzymując ich jako zakładników do czasu wypełnienia ich żądań. Oddziały policyjne z załogi międzynarodowej, które wystąpiły przeciwko strajkującym, były przez nich obrzucane kamieniami i butelkami. Dopiero po 24-godzinnym oblężeniu strajkujących przez kompanię piechoty, zakładniey zostali wypuszczeni na wolność.

— Chińczycy, wchodzący w skład załogi parowca japońskiego „Toheimaru" napadli na wodach Dairenu na kapitana i 3-ch członków załogi Japończyków, obezwładnili ich i zamknęli w kabinach. Po czym skierowali parowiec do portu Szefoo, gdzie oddali go do dyspozycji władz celnych, domagając się nagrody za dostarczenie ładunku, stanowiącego kontrabandę. Marynarze japońscy oddani zostali niezwłocznie do dyspozycji konsulatu japońskiego. Parowiec „Toheimaru" wypłynął z portu kontrolnego w autonomicznej części prowincji Hokei i wypełnił wszystkie formalności, wymagane przez tamtejsze władze. Formalności te jednak nie zostały uznane za wystarczające przez władze chińskie, które nie uznają autonomii Hopei.

RUMUNIA

— Według informacyj ze źródeł dobrze poinformowanych, król Karol uda się w połowie lipca w podróż incognito do Brukseli, Paryża i Londynu. W czasie swego pobytu w Anglii król Karol ma wziąć udział w wielkim polowaniu organizowanym na jego cześć w Szkocji.

NIEMCY.

— Rezultaty narad przedstawicieli 4-ch mocarstw sprawujących kontrolę morską u wybrzeży hiszpańskich, oczekiwane są przez tutejsze koła polityczne z naprężeniem. Według powszechnej opinii długotrwałość tych narad wskazuje, iż niepokój, z jakim Niemcy śledzą sytuację nie znajduje całkowitego zrozumienia.

— W Berlinie dorożki konne stają się coraz bardziej zabytkowym środkiem lokomocji, używanym tylko przy nadzwyczajnych wypadkach. Tak więc miłośnicy starego Berlina zmobilizowali w ostatnich dniach wszystkie dorożki konne berlińskie w liczbie ok. 30 i udali się na wycieczkę po ulicach, oglądając różne stare osobliwości miasta. Dorożki i konie udekorowane były bogato kwiatami i ciągnąc sznurem przez miasto, wzbudzały zainteresowanie i wesołość przechodniów.

AUSTRIA.

— Wysłannik premiera Ven Zeelandu radca Morice Frere bawi obecnie w Wiedniu. Wczoraj wieczorem podejmowany był przez ministra finansów dr. Neumayera.

HOLANDIA.

— Premier australijski Lyons przybył z Anglii do Hagi, gdzie odbył rozmowę z premierem holenderskim Colijnem. W rozmowach z dziennikarzami premier Lyons oświadczył, że wizyty jego mają charakter czysto kurtuazyjny, jednakże, jak przypuszczają, — istotnym celem jego przybycia jest przeprowadzenie wstępnych rozmów w sprawie zawarcia paktu nieagresji na Oceanie Spokojnym.

HISZPANIA.

— Cały szereg osobistości politycznych z kół lewicowych, które zmuszone były szukać schronienia we Francji, aby ujść przed prześladowaniem anarchistów, wraca obecnie do Katalonii, gdzie warunki bezpieczeństwa zmieniły się wybitnie na korzyść. Wśród tych, którzy powrócili, znajduje się b. premier rządu katalońskiego Joan Casanovas (1-go rządu po wybuchu rewolucji) oraz ówczesny szef policji Escofet.

— Komunikat głównej kwatery powstańczej głosi, że na froncie baskijskim wojska powstańcze posuwają się dalej naprzód i w ciągu poniedziałku zajęły m. Oquendo, Oquendejos, Penablancos oraz masyw górski położony na zachód od Bilbao.

JAPONIA.

— W czasie posiedzenia gabinetu przyjęty został projekt mianowania parlamentarnych podsekretarzy stanu w liczbie 24. Wybór osobistości, mających objąć te stanowiska, pozostawiony został do uznania premiera. W kołach politycznych decyzja gabinetu uważana jest za krok rządu, mający zbliżyć parlament, społeczeństwo japońskie i rząd. Prasa oczekuje, że wszyscy podsekretarze stanu będą mianowani spośród członków partyj większości rządowej.

WŁOCHY.

— W niektórych kołach tutejszych, zazwyczaj dobrze poinformowanych, uważają za rzecz prawdopodobną, iż zamierzona podróż kardynała sekretarza stanu Pacelli'ego do Francji pozostaje w związku z pewnymi wydarzeniami i prądami ujawniającymi się we Francji.

Zaznaczyć należy, że już od 136 lat żaden podsekretarz stanu Stolicy Apostolskiej nie odwiedzał stolicy francuskiej. W roku 1801 bawił w Paryżu podsekretarz stanu kardynał Consalvi, celem przeprowadzenia rozmów z ces. Napoleonem.

Czy przyczepek do „sektora" wiejskiego?

Zjazd „Młodej Wsi" w Warszawie był, według naszego pojęcia demonstracją przeciw Stronnictwu ludowemu z jednej i chęcią pośredniego poparcia OZN z drugiej strony. Jak sprawy dziś stoją, szef „sektora" wiejskiego, mimo, że jest generałem, nie daje sobie rady z chłopami z tej prostej przyczyny, że poza takimi Sawickimi, którzy z każdego pieca chleb jedzą, ich nie ma. Jakże przyjemnym byłoby odrazu zagarnąć dla OZN tych 160 tysięcy młodych chłopów, którzy rzekomo należą do „Młodej Wsi".

Tymczasem zjazd przekreślił te marzenia. W deklaracji ideowej „Młoda Wieś" odżegnywa się od polityki i „partyjnictwa". Wyobrażamy sobie, że obecny na zjeździe szef sztabu O. Z. N. płk. Kowalewski musiał wysłuchać tę deklarację z mieszanymi uczuciami — nic o akcesach, żadnych wiwatów. Płk. Koc miał dobry węch, nie fatygując się na zjazd.

Mamy wrażenie, że uczestnicy zjazdu nie dali się użyć jako przyczepek do „sektora" wiejskiego OZN. Wiwatowali na cześć armii, entuzjastycznie przyjmowali jej naczelnego wodza, ale nie chcą łączyć swe losy z niepewnymi losami „obozu", który od lutego do końca czerwca stoi na tym samym miejscu.

Zjazd ten wydobył jeszcze jeden fakt na jaw: nieokiełzaną zazdrość konserwatystów. Oni, którzy chcą być uważani za stos pacierzowy OZN, nagle otrzymują taką konkurencję! To też obydwa organy koncerwatywne: — „Słowo" wileńskie i „Czas" aż pienią się ze złości. Szczególnie używa sobie p. Cat-Mackiewicz, który zarzuca „Młodej Wsi" bezbożnictwo i prawie komunizm — jakżeż, przecież na Zjazd zaproszono i przywódców „bezbożnego" ZNP i min. Poniatowskiego, tego „gnębiciela" ziemian ze swą reformą rolną.

Dostojniejszy „Czas", który wolałby mieć Stronnictwo Narodowe za sąsiada w OZN, zapytuje z udaną naiwnością, jak mogą dygnitarze państwowi brać udział w takiej imprezie. Naturalnie „Czas" uważa towarzystwo chłopów za nieodpowiednie dla ministrów i generałów — wolałby zapewne Nieśwież czy Dzików, gdzie się było w małym a dobranym gronie.

O co w szczególności chodzi jednym i drugim? „Młoda Wieś" nie chce się narazie podporządkować konserwatyści zaś — wobec braku innych „akcesjonariuszy" — chcieliby zagarnąć monopol w OZN. Na tym najgorzej wychodzi sam — OZN: za dużo o nim gadania, za mało w nim roboty.

SPRZEDAŻ CUKRU W MAJU WZROSŁA O PRZESZŁO 14 PROCENT.

Dane statystyczne wykazują, że w maju r. b. faktyczna sprzedaż cukru z kontyngentu wewnętrznego wyniosła ogółem 30.100 ton, co w porównaniu z analogicznym miesiącem roku ubiegłego stanowi wzrost o 14,2 proc.

Rozchód cukru — wyliczony na podstawie wysyłek z cukrowni — wyniósł w omawianym miesiącu 32.041 tonę, wykazując wzrost o 36 proc. w stosunku do maja r. ub.

Stosunkowo duży wzrost rozchodu w miesiącu ubiegłym, spowodowany został zwiększeniem transportów cukru przewożonych drogą wodną do składnic Banku Cukrownictwa, które to ilości rozsprzedane zostaną w czasie późniejszym.

FATALNA BROŃ

Siedzieliśmy nad kieliszkiem whisky w malowniczym barze „Tropic" w Para. Po długiej i interesującej rozmowie na temat zamierzonej przeze mnie podróży, opanowało nas jakieś zamyślenie.

— Człowieku — krzyknął nagle mój przyjaciel Bob — nie mogę sobie ciebie wyobrazić, ciebie naukowca i mola książkowego wśród dziewiczych lasów nad Amazonką. Przecież ty tam zginiesz, zczeźniesz bez przyjaciół, bez kultury, bez opieki...

— Nie obawiaj się o mnie — odpowiedziałem cokolwiek dotknięty — dam sobie jakoś radę. A co do mojej odwagi nie masz — przypuszczam — żadnych zastrzeżeń. Potrafię zachować przytomność umysłu i zimną krew w każdym niebezpieczeństwie.

— A czy ty przynajmniej masz rewolwer? Bo chyba bez rewolweru nie wybierasz się nad Amazonkę?

— Czy to takie konieczne — zapytałem zdziwiony i cokolwiek zaniepokojony. Myślałem do tej chwili jedynie o naukowych celach mojej podróży i nie zaprzątałem sobie głowy bronią. Miałem przecież jedynie zamiar zbierać rzadkie rodzaje orchidei w dziewiczych lasach i przeprowadzić ich systematyczną klasyfikację. Nie przyszło mi wogóle na myśl, że ktoś może mnie napaść, czy walczyć ze mną łagodnym jak baranek botanikiem.

Natomiast Bob był oburzony. Tonem wykluczającym wszelki sprzeciw pouczył mnie, że bezwzględnie, koniecznie i natychmiast muszę sobie sprawić wielostrzałowy rewolwer.

— Ale za kilka minut odchodzi mój statek — oponowałem — przez ten idiotyczny rewolwer spóźnię jeszcze parowiec.

— Niedaleko jest handel broni — złościł się Bob — tracimy tylko czas na niepotrzebną kłótnię. Chodź ze mną, wybiorę ci broń.

Cóż było robić? Musiałem ulec przyjacielowi, który w dziedzinie awantur i przygód, oraz rozmaitego rodzaju morderczych narzędzi, miał większe doświadczenie, niż ja.

Handlarz broni położył na ladzie z triumfującą miną błyszczący, budzący zaufanie stalowy przedmiot.

— Caballero, jak Senor powinien jedynie zaopatrzyć się w najnowszą broń, w rewolwer „Trawley Smith". Coś najnowszego! Cud precyzji! Jeśli senor nie położy tym rewolwerem w ciągu trzech minut dziesięciu atakujących dzikusów, oddam natychmiast pieniądze!

Słowa te wzbudziły zaufanie. Przynajmniej co do rewolweru, bo co do siebie, nie miałem go: — Ale... wprawdzie jako chłopiec czasem strzelałem do celu — powiedziałem — ale od tego czasu już nie...

— Nic nie szkodzi senor — załączam sposób użycia...

Kupiłem rewolwer marki Trawley Smith i w ciągu 8-dniowej podróży parowcem przestudiowałem sposób jego użycia. Miał stron 22. Przeczytałem je od deski do deski. Przeczytałem i przestudiowałem i jak Sokrates musiałem powiedzieć: — Wiem, że nic nie wiem.

Już pierwsze trzy stronice roiły się od tylu skomplikowanych wyrażeń fachowych, że takiemu nowicjuszowi jak ja, nie sposób było pojąć.

W końcu z głębokim westchnieniem odłożyłem przepis i powiedziałem sobie w duchu, że rewolwer pozostanie — da Bóg — jedynie rekwizytem i nie zajdzie potrzeba użycia zabójczej broni.

Gdyby w lasach Amazonki napadł na mnie jakiś wróg, byłby mój „Trawley Smith" pomógł mi akurat tyle, co moja siatka na motyle. Na szczęście wśród gąszcza były tylko barwne papugi i egzotyczne kwiaty, a wśród nich dużo, dużo gatunków orchidei.

Dopiero, gdy znalazłem się na łonie cywilizacji tj. w małym miasteczku, sprawa wzięła inny obrót.

Knajpa w wąskiej uliczce nie budziła zbytniego zaufania. Wyglądała raczej podejrzanie. A ten dziki gentelman, stojący w rogu z potężnym rewolwerem za pasem — bardzo, bardzo podejrzany... Czułem, że przechodzą mnie dreszcze. Chciałem wyjść z gospody.

Nagle stanął przede mną zagadkowy człowiek, a lufa rewolweru była skierowana w moją pierś.

To był „Trawley Smith". Byłem zgubiony!

Drżącymi dłońmi wyciągnąłem z mojego portfelu wszystkie banknoty i wręczyłem je bandycie.

Gangster ściągnął kapelusz i ukłonił się głęboko:

— Serdecznie dziękuję jego ekscelencji! Zbiory kawy były tego roku bardzo kiepskie, a moja żona i dzieci będą pana hrabiego błogosławiły przez całe życie.

Potem ku mojemu przerażeniu podniósł znów rewolwer i dodał:

— Ale przejdźmy do rzeczy. Przyszedłem do waszej ekscelencji z pewną prośbą. Mianowicie kupiłem sobie rewolwer marki „Trawley Smith" i w żaden sposób nie mogę zrozumieć sposobu użycia. Może jego ekscelencja wyrządzi mi tę łaskę, przeczyta załączony sposób użycia i powie mi, jak mam się u licha obchodzić z tą przeklętą bronią!

TRYBUNA SPORTOWA

Dlaczego robotnicy sportowcy

nie jadą na olimpiadę do Antwerpii?

Wobec zapowiedzianego w ostatniej chwili udziału Sowieckich zawodników w Międzynarodowej Olimpiadzie Robotniczej, mającej się odbyć w końcu lipca br. w Antwerpii Egzekutywa Zarządu ZRSS zebrana na posiedzeniu w dniu 17-tym czerwca br. oświadcza co następuje:

1. Międzynarodowa Olimpiada Robotnicza została zorganizowana na polecenie Socjalistycz. Robotniczej Międzynarodówki Sportowej, przy czym udział zawodników sowieckich należące do organizacje sportowe do Międzynarodówki należące.

2. Zapowiedziany w ostatniej chwili udział zawodników sowieckich należących do Komunistycznej Międzynarodówki Sportowej nie ma żadnego uzasadnienia w uchwałach kierownictwa Międzynarodówki Sportowej, a zatem jest zwykłą samowolą w pierwszym rzędzie Biura Międzynarodówki w Pradze, które nadużyło zaufania członków Międzynarodówki i postawiło ich przed faktem dokonanym.

3. Powyższy akt, niespotykany w stosunkach międzyorganizacyjnych, jest naruszeniem zasad ideowo-socjalistycznych, oraz statutu Międzynarodówki Sportowej a nade wszystko nielojalnością wobec Międzynarodówki Socjalistycznej i Zawodowej, które od nośnie kwestii stosunków z Międzynarodówką Komunistyczną zastrzegli sobie jedynie głos rozstrzygający.

4. Wobec tego jawnego pogwałcenia zobowiązań, Egzekutywa Zarządu ZRSS, stojąc konsekwentnie na gruncie zasad Międzynarodówki Sportowej i jej lojalnej współpracy z całym ruchem skupionym w Międzynarodówce Socjalistycznej i Zawodowej — postanawia wystąpić do Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego oraz do władz Międzynarodówki Sportowej, z żądaniem przeprowadzenia w powyższej sprawie, dochodzenia i autorytatywnego ustalenia zasad ideowych i taktycznych, obowiązujących wszystkich członków Międzynarodówki, a także udziału zawodników sowieckich w Olimpiadzie.

Od załatwienia tej sprawy ZRSS uzależnia swój udział w III Olimpiadzie oraz dalsze pozostawanie w Międzynarodówce.

5. W tym stanie rzeczy Egzekutywa jako inicjator i członek Głównego Komitetu Olimpijskiego i jego oddziałów w Polsce dostosuje ich prace do wysłania drużyn jedynie do Francji, — gdzie wezmą udział w spotkaniach z polską robotniczą emigracją, oraz w Międzynarodowej Wystawie w Paryżu wespół z członkami bratnich organizacyj społecznych, zawodowych i oświatowych w pracach Komitetów Olimpijskich w Polsce działających.

Pierwsze zwycięstwo Jędrzejowskiej w Wimbledonie

Rozpoczęły się w Wimbledonie rozgrywki o mistrzostwo tenisowe świata pań. **Jędrzejowska rozegrała pierwsze spotkanie ze swoją zwykłą partnerką Angielką Noel, bijąc ją łatwo w 2 setach 6:2, 6:0.**

Mistrzyni Wimbledonu Amerykanka **Jacobs** walczyła z Angielką **Harvey,** odnosząc równie łatwe zwycięstwo 6:2, 6:1.

Inne ciekawsze wyniki pierwszego dnia przedstawiają się następująco:

Dunka **Sperling** wyeliminowała mistrzynię Węgier **Baumgarten** 6:2, 6:0. Francuzka **Mathieu** wygrała ze swoją rodaczką **Boegner** 6:1, 6:0. Niemka **Horn** zwyciężyła Angielkę **Burrows** 6:1, 7:9, 7:5. Francuzka **Henrotin** przegrała niespodziewanie z Holenderką **Couquerque** 1:6, 1:6. **Stammers** (Anglia) wyeliminowała Angielkę **Lyle** 6:2, 6:2. Amerykanka **Marble** odniosła zwycięstwo nad **Hardwick** 9:11, 6:4, 6:4. **Scrivin** wygrała z Irlandką **Harman** 6:0, 6:2. **Lizana** pokonała **Osborne** 6:2, 6:2. Pierwsza rakieta Anglii **Rond** wygrała z **Wheatcroft** 6:1, 6:1.

NIESPODZIANKI W GRZE PODWOJNEJ PANÓW

Rozpoczęły się również rozgrywki w grze podwójnej panów. Ciekawsze wyniki pierwszego dnia były następujące: para amerykańska **Budge—Mako** pokonała parę **Prenn—Wargoys** 6:2, 8:6, 6:1. Para angielska **Hughes—Tuckey,** broniąca tytułu mistrza Wimbledonn, odniosła cenne zwycięstwo nad doskonałą parą francuską **Bernard—Borotra** 6:4, 6:3, 16:14. Amerykański Polak **Parker-Pajkowski,** grając do spółki z Włochem **Stefani** odniósł zwycięstwo nad parą **Clarce—Grossmith** 6:4, 6:2, 4:6, 4:6, 7:5.

WAJSÓWNA, laureatka W. Hon. Nagr. Sportowej startowała w niedzielę w mistrzostwach lekkoatletycznych Łodzi, odnosząc 3 zwycięstwa. W biegu 80 m. p. p. osiągnęła Wajsówna 14.9 sek., w skoku wzwyż 1.38, w kuli 11.15 m.

BRADDOCK — LOUIS W CHICAGO! Mecz o „mistrzostwo świata", który doszedł do skutku pozornie — wbrew woli Federacji amerykańskiej, jest niewątpliwie jednym z najlepszych interesów, jakie zrobili kiedykolwiek amerykańscy menażerowie. Dotychczasowy wpływ ze sprzedaży biletów wyniósł 700.000 dolarów, przy czym organizatorzy spodziewają się runu na bilety w ostatniej chwili. Jak twierdzą fachowcy Louis jest daleki od swej najlepszej formy mimo to zakłady brzmią 7:2 na jego korzyść.

PETER KANE, nowa gwiazda bokserska, odniósł ostatnio błyskawiczne zwycięstwo w Liverpoolu bijąc Francuza Hugnenina w 1-ej rundzie przez k. o.

W MISTRZOSTWACH OKRĘGU KRAK. W PIŁCE RĘCZNEJ uzyskano ostatnio nast. wyniki: W szczypiórniaku Cracovia pokonała Wawel 3:1 (2:0) Spotkanie Olszy z KS Tempo, Tarnów nie odbyło się z powodu nieprzybycia tej ostatniej drużyny. — W siatkówce o mistrz. kl. B: Wisła — AZS 2:0 (15:9, 15:13), AZS — Modrzejówka 2:0 (15:2, 15:4), Makkabi — Modrzejówka 2:0 15:11, 15:7), KSM Dębniki — Legia 2:0 (15:4, 15:3), Modrzejówka — Legia 2:0 (15:6, 15:11), W koszykówce Wisła pokonała AZS 43:22 (28:11).

— ZWYCIĘSTWO KOSZYKARZY „WIELICZANKI" NAD „MAKKABI" 34:31. Drużyna KPW Wieliczanki odniosła zwycięstwo nad ex „A" klasową drużyną Makkabi. W ten sposób Wieliczanka została leaderem kl. „B" koszykówki. W Makkabi najlepsi Rittermannowie — w Wieliczance drużyna bez słabego punktu. — W meczu o mistrz. juniorów okręgu Kraków, juniorzy „Cracovi" zwyciężyli juniorów „Wieliczanki" 2:1 (1:1). Mecz równorzędny, Cracovia strzeliła bramkę zwycięską w ostatniej minucie gry.

Reprezentacja Polski na „Tour de Pologne"

Składy reprezentacyjnych drużyn kolarskich Polski na wielki międzynarodowy wyścig dookoła Polski zostały zmienione. Konferencja prezesów okręgów kolarskich, po porozumieniu z okręgami, wprowadziła następujące zmiany: Zamiast dwóch drużyn warszawskich i jednej prowincjonalnej postanowiono utworzyć trzy drużyny reprezentacyjne bez uwzględnienia terenu zamieszkania zawodników.

W skład drużyny pierwszej wejdą: **Starzyński, Wasilewski, Kapiak I i Ignaczak.** Drużyna ta pojedzie w koszulkach biało-czerwonych. Opiekunem jej będzie wiceprezes P. Z. K. dyr. Orłowski.

W skład drużyny drugiej wejdą: **Napierała, Michalak, Kołodziejczyk i Marczak.** Drużyna nosić będzie koszulki czerwone z białymi rękawami i białymi kołnierzami. Opiekunem zespołu będzie inż. Pfeifer.

W składzie trzeciej drużyny znajdą się: **Wandor, Kluj, Moczulski i Jaskólski.** Drużyna otrzyma koszulki w pasy biało-czerwone. Opiekunem jej będzie p. Pobudejski.

Zmiany polegają na celowym wzmocnieniu pierwszego zespołu i zaniechaniu myśli puszczenia na trasę niepewnego zlepku „prowincjonalnego".

Jako rezerwowi brani są pod uwagę Urbaniak i Kapiak M. Jeden znich zastąpiłby ew. chorego Michalaka.

Start do wyścigu dookoła Polski nastąpi w piątek. O godz. 13.30 odbędzie się defilada zawodników. Honorowym starterem wyścigu będzie minister Ulrich.

Ostateczny program wyścigu przedstawia się następująco: 25 czerwca — I etap. Warszawa — Kielce (180 klm.) 26 czerwca — II etap Kielce — Kraków (117 km). 27 czerwca — III etap Kraków — Katowice (164 km.), 28 czerwca odpoczynek w Katowicach, 29-go czerwca — IV etap Chorzów — Częstochowa (dwugodzinny odpoczynek) — Kalisz (256 km.). 30 czerwca V etap Kalisz — Poznań (177 km.). 1 lipca odpoczynek w Poznaniu. 2 lipca — VI etap Poznań — Włocławek (192 km.). 3 lipca — VII etap Włocławek — Łódź (112 km.). 4 lipca — VIII etap Łódź — Warszawa (141 km.). Meta na Dynasach.

Ogólny dystans wyścigu wynosi 1339 km.

Jako nagrody za wyścig wyznaczono szereg premii pieniężnych: 2800 zł. dla zwycięskiego zespołu, 1900 — dla drugiej drużyny, 1050 zł. — dla trzeciej i 580 zł. — dla czwartej. Zwycięzca indywidualny otrzymuje 700 zł. Pieniądze — rozumie się — otrzymują nie zawodnicy, lecz związki pańtswowe.

Podczas wyścigu wprowadzony będzie system oznaczania leadera wyścigu. Prowadzący w ogólnej klasyfikacji będzie jechał ozdobiony szarfą.

RÓŻNE.

SZABO (Węgry) odniósł nowe zwycięstwo w Finlandii, osiągając na zawodach w Kokkola w biegu na 1500 m. doskonały czas 3:56,1 min

FINLANDIA — ESTONIA, mecz lekkoatletyczny rozgrywany w Helsingforsie, przyniósł po pierwszym dniu prowadzenie dla Finów (50 pkt.) przed Estończykami (46 pkt.) Estończyk Tomasala przebiegł 100 m. w czasie 10,7 sek. Kreek miał w kuli 15.57 m. a Kuuse w skoku wzwyż 1.91 m. Finn Maecki osiągnął na 1500 m. 3.55,2 min, a Louma skoczył w dal 7.18 m.

SCHALKE 04 zdobył mistrzostwo Niemiec, bijąc w meczu finałowym na stadionie olimpijskim w Berlinie F. C. Nürnberg 2:0 (1:0). Widzów 100.000.

16.20 W KULI uzyskał w Ameryce Sam Francis. Przy sposobności rejestrujemy inne wyniki zanotowane ostatnio w St. Zjednoczonych. Son Romanio bijąc m. in. Lasha i Beccalego (Italia). Woodruf przebiegł 800 m. w 1:50,3. a Towns (rekordzista świata) osiągnął na 110 przez płotki czas 14,3. sek.

MATCZAK (WTC) wygrał wyścig kolarski Orkanu p. n. „Wzdłuż Wisły" na dystansie 150 km. Czas Matczaka 4:29,18. Drugi Urbaniak (Okęcie) 4:29,18,2. W grupie nielicencjonowanych zwyciężył Pietrzycki (Landal) przebywając dystans 75 km. w 2:12 g.

Crawford bije rozstawionego Menzla

Rozpoczęły się w Wimbledonie wielkie doroczne zawody tenisowe o nieoficjalne mistrzostwo świata. Pierwszy dzień przyniósł odrazu kilka niespodzianek, z których największą była porażka znakomitego czechosłowackiego tenisisty Rodericha Menzla ze znanym australijskim tenisistą Crawfordem 4:6, 9:7, 6:4, 3:6, 4:6. — W ten sposób został wyeliminowany pierwszy rozstawiony tenisista. Inne ciekawsze wyniki pierwszego dnia przedstawiają się następująco:

Austin wyeliminiwał mistrza Irlandii Rogersa 3:6, 8:6, 6:1, 6:2. Stefani przegrał niespodziewanie z południowo-afrykańczykiem Eedesem 1:6, 6:2, 5:7, 4:6. Mako (Ameryka) pokonał Francuza Jamain'a 6:4, 5:7, 6:3, 6:3. Faworyt Wimbledonu Donald Budge rozprawił się z południowo - afrykańczykiem Farquharson'em 6:3, 6:2, 6:1. Niemiec Henkel zwyciężył Anglika Newman 6:1, 6:0, 6:3. Mc. Grath odniósł zwycięstwo nad mistrzem Szwajcarii Ellmer'em 0:6, 6:4, 6:4, 9:7.

Wszystkie inne spotkania przyniosły spodziewane zwycięstwa faworytom. Do dalszej rundy przeszli m. in. Cramm, Japończyk Yamagishi, Szwed Schroeder, Jugosłowianin Puncec, Szwajcar Fischer, Francuz Boussus, Południowo-Afrykańczyk Kirby, Holender Van Swol, i Belg Lacroix.

DOSKONAŁE WYNIKI LEKKOATLETÓW AMERYKI.

Na różnych imprezach lekkoatletycznych w Ameryce osiągnięto ostatnio szereg doskonałych wyników. W Princetow San Romani wygrał bieg na 1 milę 4:07,2, bijąc Lasha, Cunninghama i Włocha Beccali. W skoku o tyczce Warmerdam skoczył 4.26 m. W Berkeley na 880 yardów Woodruff uzyskał czas 1:50,3. Na 120 yardów przez płotki rekordzista świata Town miał wynik 14.3. W biegu na 1 milę Gene Venzke osiągnął czas 4:13,9. W rzucie kulą Sam Francis uzyskał wspaniały wynik 16.20 m.

SKŁAD POLSKIEJ DRUŻYNY TENISOWEJ NA MECZ Z WĘGRAMI. Kapitan związkowy Pol. Zw. Lawn-Tenisowego, p. Olchowicz, ustalił w poniedziałek ostateczny skład tenisowej reprezentacji Polski na mecz z Węgrami, o puhar środkowo-europejski 25—27 bm. we Lwowie, a mianowicie: gra pojedyncza Tarłowski, Hebda, Tłoczyński i Witman; gra podwójna: Tłoczyński—Hebda oraz Tarłowski—Bratek.

Ze strony węgierskiej wystąpią: Szigeti, Gabori, Dallos, Peto, a w grze podwójnej Szigeti—Dallos oraz Gabori—Ferenczy. Kierownikiem drużyny węgierskiej będzie p. Grosschmidt, a drużyny polskiej p. Olchowicz.

UDZIAŁ HISZPANII w mistrzostwach piłkarskich świata jest nadal niepewny. Międzynarodowa Federacja piłkarska obawia się, że większość państw nie udzieli zezwolenia swym piłkarzom na rozgrywanie meczu z Hiszpanami. Natomiast są coraz większe możliwości na udział W. Brytanii w rozgrywkach.

Kraków godnie powita
najdostojniejszych gości

Pod koniec bieżącego miesiąca miasto Kraków przeżyje niezwykle podniosłe chwile. Zawitają mianowicie do Krakowa i zamieszkają na Wawelu Najdostojniejsi Goście: **J. Król. Mość Król Rumunii Karol II., J. Król. Wysokość Wielki Wojewoda Michał, Pan Prezydent R. P. Prof. Ignacy Mościcki oraz Pan Marszałek Polski Edward Śmigły-Rydz.** Gościna najwyższych zwierzchników obu związanych trwałą przyjaźnią narodów stać się winna bodźcem do najżywszego manifestowania serdecznych uczuć ze strony wszystkich Obywateli Krakowa dla wielkiego narodu rumuńskiego i jego Suwerenów.

W tym celu Kraków w czasie pobytu Najdostojniejszych Gości winien przybrać szatę **szczególniej uroczystą i odświętną.** Zarząd Miejski zwraca się przeto do ogółu mieszkańców miasta, aby dając wyraz wysokiemu wyrobieniu obywatelskiemu, zechcieli w dniach pobytu Najdostojniejszych Gości **najokazalej przybrać flagami w barwach polskich, rumuńskich i miejskich wszystkie domy na obszarze miasta,** a ponadto przystroić z szczególną starannością okna mieszkań i wystaw, balkony, bramy kamienic i t. p., używając do tego celu kwiatów, zieleni, dywanów, draperyj w barwach zaprzyjaźnionych państw, emblematów i t. p. Zarząd Miejski wzywa do **bezzwłocznej kontroli istniejących flag i chorągwi domowych** w barwach państwowych (biało-czerwonych) i miejskich (biało-niebieskich), oraz do **zastąpienia flag brudnych, wypłowiałych lub podartych, flagami nowymi.** Kontrolę tę należy przeprowadzić w ciągu najbliższych dni. Dla osób, instytucyj, firm i t. p. pragnących zastosować dekoracje w barwach rumuńskich, zaznacza się, że **barwy Rumunii są niebiesko-żółto-czerwone,** ustawione jednak w wymienionej kolejności pionowo do drzewca, podobnie jak w fladze francuskiej.

Wszelkie porady artystyczne, wskazówki i informacje dotyczące dekoracji miasta udzielane będą osobom zgłaszającym się w godzinach urzędowych przez Wydział Budowlany Zarządu Miejskiego w ratuszu, Dyrekcję M. Muzeum Przemysłowego (Wicedyr. K. Witkiewicz) i Miejskie Komisariaty Obwodowe.

W piątek, dnia 25 bm. zarządzona zostaje **próbna dekoracja flagami** kamienic na przestrzeni ulic i placów: Lubicz (od dworca gł. do ul. A. Potockiego), Basztowej, Floriańskiej Rynku, Grodzkiej, pl. Dominikańskiego, pl. WW. Świętych, pl. św. Magdaleny i pl. Bernardyńskiego. Czas trwania próbnej dekoracji od godz. 8-ej do 14-ej. Po tej godzinie należy wszystkie chorągwie usunąć. W wymienionej porze stan flag i chorągwi na domach zbadany zostanie przez komisję złożoną z delegatów Zarządu Miejskiego, Starostwa grodzkiego i Obyw. Komitetu uroczystego przyjęcia Najdostojniejszych Gości. Zarząd Miejski uprasza P. T. Właścicieli domów i dozorców o udzielanie informacyj wymienionej komisji oraz zastosowanie się do jej wskazówek.

Wesoła 107-letnia wdówka
wyjdzie piąty raz zamąż

Z Rzeszowa donoszą: — 107-letnia Magdalenia Niedziałek, wdowa po 4 mężach ma obecnie 5-go kandydata do swojej ręki.

Niedziałkowa mieszka w Rzeszowie kątem. Słowo „mieszka" nie jest tu jednak zbyt ścisłe, gdyż staruszka, nie mogąc wyżyć ze swojej 15-złotowej renty wdowiej, chodzi po prośbie, przebywając niekiedy wolnym starczym krokiem dziesiątki kilometrów.

Gdy „babunia", jak ją nazywają sąsiedzi, zaczyna wspominać swoją młodość, wygładzają się jej zmarszczki koło oczów, a źrenice nabierają ognia i życia.

Urodzona (według wyciągu metrykalnego) 10 czerwca 1830 roku w Chmielniku pod Rzeszowem, córka Józefa i Katarzyny Baran. W domu pracowała ciężko, gdyż była „wielga bida i głód". O mężach swych mówi chętnie, zwłaszcza o pierwszym, który był gajowym w Słocinie i ostatnim — grabarzu w Rzeszowie, z którym żyła dwadzieścia kilka lat.

Największymi przeżyciami, które najsilniej wryły się w jej pamięć było powstanie w roku 1863 oraz budowa kolei.

Pamięta, że dużo ludzi szło w czasie powstania do wsi do „naszych", a między innymi poszedł jej narzeczony, późniejszy mąż Tereszkiewicz, oraz brat jej, starszy od niej o kilka lat.

Pamięta również, jak ojciec jej, wróciwszy raz z miasta opowiadał dzieciom o kolei, co dudni i gwiżdże. Kolej jest dla niej cudem, lecz sama, choć żyje tak długo, nigdy koleją nie jechała, zresztą nie była nigdy poza Rzeszowem i jego okolicą.

W ciągu życia chorowała tylko dwa razy, obecnie czuje się dobrze. Pamięć, wzrok ma doskonały, jedynie słuch nieco szwankuje. Gdy się zmęczy drogą, chwytają kurcze w nogach poza tym żadnych innych dolegliwości nie odczuwa.

Śmierci babunia się nie lęka, wykupiła już miejsce na grób obok grobu ostatniego męża. Mimo całej nędzy swego obecnego życia twierdzi, że jednak lepiej tu, niż... i wymownym ruchem wskazuje na ziemię.

Sama wierzy, że żyć będzie jeszcze długo, a że jest wesoła i zdrowa, trafia się jej kandydat na piątego męża. Babunia jeszcze nie zdecydowała się, czy wyjść za mąż... ale pewnie wyjdzie...

Staruszka zmęczona nie okazuje już wielkiej ochoty do rozmowy, prosi jedynie, by o niej „stało w gazetach", bo wtedy może jakieś litościwe dusze prześlą jej parę groszy. Bo przecież w tym wieku trzeba mieć dobry posag, zwłaszcza, że młodziutki 87-letni narzeczony jest wielce wymagający.

SKAZANIE HITLEROWCÓW W WIEDNIU

Wiedeń. PAT. — Wiedeńskie biuro korespondencyjne donosi, że przed są dem przysięgłych w Wiedniu odbył się wczoraj proces przeciwko narodowym socjalistom: inż. Fritzowi Witsche, pomocnikowi cukierniczemu Antoniemu Haslingerowi i studentowi Maksowi Kollerowi, którzy we wrześniu ubiegłego roku wysadzili w powietrze część torów na dworcach wiedeńskich. Trybunał uznał winę wszystkich oskarżonych i skazał inż. Witsche na 12 lat ciężkiego więzienia, Kollera — na 5 lat i Haslingera — na 1 rok.

Louis mistrzem świata

Chicago. PAT. — W obecności 65 tysięcy widzów, bokser Joe Louis znokautował w ósmej rundzie championa świata wszystkich kategorji Jimmy Braddocka. Tym samym Louis zdobył mistrzostwo świata. Spotkanie przewidziane było na 15 rund.

Robotnik potrącony przez samochód

Na skrzyżowaniu ulic Wybickiego i al. Słowackiego najechał samochód prowadzony przez Gadajeckiego Konstantego z Chrzanowa, na jadącego rowerem Stanisława Fryjka, lat 22, robotnika zamieszkałego w Krakowie skutkiem czego Fryjek upadł, doznając potłuczenia nogi.

Sprytni oszuści

Dwaj nieznani sprawcy dokonali wśród naiwnych chłopów doskonałych „transakcyj". Sprzedali bowiem w pierwszym wypadku na pl. Ducha niejakiemu Ligionce Józefowi z Żywca dwa bezwartościowe pierścionki jako złote za cenę 200 zł.

W drugim wypadku padli ofiarą wyrafinowanych oszustów Jan Zabder i Władysław Woźniak, obaj z pow. myślenickiego, którym „sprzedawcy" oddali dwa pierścionki za 60 zł.

Drukarnia „Monopol" Kraków, ul. Na Gródku 2. — Tel. 173-02. Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Karol Müller.